Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna
w Poznaniu 2 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy
do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia
opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od. wiersza.
Pojedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 4 **Sobota, 6 stycznia 1866.** № 4

Z powodu święta Trzech Króli Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 5 stycznia.

Najważniejszym dnia dzisiejszego wypadkiem jest wiadomość o wybuchu powstania wojskowego w dwóch jednocześnie miejscowościach w Hiszpanii. Już dnia 3 bm. nadszedł do Paryża, telegram donoszący o wzburzeniu umysłów pomiędzy załogami główniejszych miast prowincyonalnych w Hiszpanii, w skutek czego wojska w Madrycie zostały konsygnowane w koszarach. Jakoż dnia następnego tj. wczoraj, przyszło do wybuchu w Aranjuez i w Ocanna. Trzy pułki kawaleryi, na których czele miał stanąć jenerał Prim, podniosły sztandar powstańczy, za zbliżaniem się przecież wojsk królewskich pod osobistą wodzą ministra marynarki cofnęły się w kierunku wschodnim w górzyste okolice Cuenzy. Jakkolwiek stan wewnętrzny Hiszpanii, nurtowanéj przez trzy potężne stronnictwa: progresistów, moderadosów i iberyjskie, z których każde znowu na pomniejsze rozpada się obozy, co chwila pozwalał oczekiwać wybuchu groźnych wypadków, nie sądziliśmy przecież, aby dziś, kiedy zgromadzone izby obradują zgodnie nad sprawami kraju z ministerstwem O'Donnela, które niezaprzeczenie znacznie postąpiło na drodze liberalizmu i uznaniem Włoch niemałą Hiszpanii oddało przysługę, aby dzisiaj, powtarzamy, już przyszło do wybuchu. Jenerał Prim, którego telegram stawia na czele pułków powstałych, dawniéj porówno z Esparterą jeden z głównych przywódzców stronnictwa progresistów, w ostatnich czasach, jak ogólnie twierdzono, przeszedł do obozu iberyjskiego. Następnie przecież powołany z Paryża do Madrytu przez marszałka O'Donnela, miał mu zaręczyć, iż popierać będzie ministerstwo obecne. Tymczasem snać zmienił swe przekonanie, jeźli się potwierdzi, że w istocie objął dowództwo nad powstańcami. Jaki kierunek przybierze rokosz, i jakiego stronnictwa wywiesił sztandar, o tém telegram wprawdzie nie donosi, lecz z udziału w nim jenerała Prima można wnosić, że partya iberyjska, która już w chwili przejazdu króla portugalskiego przez Madryt zamierzała stanowczo na rzecz połączenia Hiszpanii z Portugalią pod berłem dynastyi Braganza-koburgskiéj wystąpić, dziś głównie do wybuchu się przyczyniła.

Nadzieję niejednokrotnie przez nas wyrażoną, że cesarz austryacki szczerze pragnie porozumienia z Węgrami, zdaje się poświadczać telegram z Wiednia do frankfurtskiéj Post Ztg przesłany. Orzeka on bowiem, iż posłowie siedmiogrodzcy dekretem cesarskim powołani będą do Pesztu, celem radzenia tamże wspólnie z Węgrami nad kwestyą unii Siedmiogrodu z koroną świętoszczepańską. Dekretem tym ministerstwo obecne udowodniłoby na nowo, że uwzględnienie praw historycznych krajów podległych berłu rakuskiemu, uważa za obowiązek swój i polityczną konieczność. Nie mniéj utwierdza nas w tém przekonaniu wiadomość zaczerpnięta z Czasu, iż krajowe władze galicyjskie tak administracyjne jak sądowe, otrzymały na wiązarek noworoczni nakaz z ministeryum nietylko pisywania do stron prywatnych popolsku, lecz i referowania w języku polskim. Czas nadmienia, że dotychczas wszystkie czynności urzędowe odbywały się po niemiecku, a stronom udzielano ich rezultaty w przekładzie polskim, którego jasność i dokładność zależała od tłómacza. Ztąd pod względem zatrudnień biórowych wyniknie niemała oszczędność i pospiech, a pod względem zasady używania języka krajowego w urzędzie, krok ten ministerstwa rakuskiego jest niezmiernie ważnym i witamy go z radością.

Dzienniki paryskie podnoszą dotąd jeszcze rozmaite szczegóły o noworocznem przyjęciu w Tuileryach. Temps twierdzi, że cesarz najdłużéj i najprzyjaźniéj rozmawiał z posłem Unii p. Bigelowem i ks. Metternichem, czemu znowu inni przeczą, utrzymując, że monarcha dla wszystkich, jak zwykle, zarówno był ugrzecznionym. Wszyscy się przecież zgadzają na to, że przemowa cesarza, jako téż słowa nuncyusza papieskiego, któremi w imieniu ciała dyplomatycznego powitał monarchę, zupełnie były bezbarwne. — Ciało prawodawcze zwołano dekretem cesarskim na dzień 22 bm.

Wedle doniesień z Florencyi zyskała prawica w izbie poselskiéj w ministrze skarbu p. Scialoja nową podporę. Pp. Lanza i jego koledzy zamierzają popierać teraźniejszy gabinet. Minister sprawiedliwości p. Difalco, idąc torem wskazanym przez swego poprzednika, przedłoży izbie projekt do prawa dotyczącego zniesienia korporacyi duchownych.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami o pogłosce krążącéj, jakoby, z powodu domniemywanéj anneksyi Księstw Zaelbiańskich przez Prusy, Rosya stanowcze przez usta wielkiego księcia Konstantego w Berlinie wypowiedziała veto. Najnowsza Gazeta Kolońska poświęca téj kwestyi obszerny artykuł a zakonstatowawszy, że dynastya obecnie w Rosyi panująca, przed stu laty jeszcze dzierżyła rządy w Holsztynie i ztąd dzisiaj wywodzi swe prawa do Księstw Zaelbiańskich, przyznaje w końcu, że w istocie zapanowało pewne oziębienie stosunków pomiędzy dworami petersburgskim a berlińskim. Nad artykułem tym na innem miejscu zastanowimy się bliżéj.

Z Lizbony, na którą to stolicę od chwili wybuchu powstania w Hiszpanii, baczniejszą należy zwracać uwagę, donoszą o pełném uniesienia przyjęciu powracającéj z podróży pary królewskiéj. Izby powitały monarchę przez osobną deputacyą, która także złoży rejentowi podziękowanie, za roztropnie prowadzone rządy w czasie nieobecności króla Ludwika.

Obszerny artykuł z Rosyj. Inwalida, który poniżéj podajemy w przekładzie, uzupełnia sprawoździanie naszego korespondenta wileńskiego o podróży jenerała Kaufmanna po gubernii kowieńskiéj, i wybornie charakteryzuje tak człowieka, jako téż systemat rządowy, któremu tenże służy.

Londyński nasz korespondent, biorąc pochop z artykułu Głosu Wolnego o wyrzeczoném przez Dziennik Poznański przekonaniu co do kierunku, jaki emigracya polska winna dziś obrać, jeźli chce krajowi być chlubą i przynieść mu rzeczywisty w przyszłości pożytek, konstatuje, że znaczna większość wychodztwa naszego najzupełniéj dzieli zdanie nasze, w pracy i w oświacie upatrując jedyny dla siebie ratunek, jedyną bezpieczną przystań. Zaiste, jak daleko zajść można na téj drodze mimo tysiącznych przeciwności, niech posłuży przykład bratniego nam szczepu Czechów, którzy pracując wytrwale w raz obranym kierunku, doszli do tego, że nawet ich przeciwnicy uchylają przed nimi czoła. Obszerniejsze uwagi nad obecném położeniem Królestwa ś. Wacława, znajdzie czytelnik pod rubryką Pragi.

Stósunki Japonii do mocarstw europejskich zdają się coraz bardziéj polepszać. Telegram otrzymany w Londynie z Shanghai donosi, że Mikado japoński zdecydował się nareszcie na otwarcie portu w Osakka z dniem 1 stycznia r. b. dla okrętów europejskich.

Cesarz marokański zamierza podobno założyć port wojenny i arsenał dla marynarki na wybrzeżach królestwa Fezu.

O sporze hiszpańsko-chilijskim zbywa na bliższych doniesieniach faktycznych.

Wiadomości urzędowe

NPan raczył nadać Swemu nadwornemu podczaszemu księciu Bironowi Kurlandskiemu order orła czerwonego pierwszej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lipsk, 2 stycznia.

W Lipsku mieszka bardzo mało Polaków, nie gościnna bowiem tutejsza policya, zostająca pod wpływem jednego z dworów rządzących Polską, utrudnia Polakom wszelkiemi sposobami pobyt w tém mieście. Średniowieczny zwyczaj kart wolnego pobytu, podał policyi sposób wypychania z miasta każdego cudzoziemca, którego palcem jéj pokaże ambasada. Ci Polacy, co tutaj bawią, mają wszyscy paszporta i opłacają za dozwolenie pobytu mały podatek. Podatek ten zresztą nie tylko i olacy płacą, ale nawet wszyscy goście jarmarkowi, których pobyt z tego powodu w Lipsku, nie jest bardzo przyjemny. W tych dniach właśnie rozpoczął się jarmark noworoczny, zwany inaczéj futrzanym, trwać będzie dni 14. Ruch już po ulicach bardzo żywy, a i kupców z Polski nie brak. Stosunki handlowe Lipska z Polską są ciągłe i znaczną część bogactwa swojego, czerpie to miasto z naszego kraju. Od chwili rozpoczęcia panowania Berga w Warszawie handel Lipska z Warszawą powiększył się i rozpoczęła się wędrówka Niemców do Polski w większych rozmiarach. Wiedzą oni, że rodak ich Berg, szczególnemi przywilejami Niemców obdarza, że wynalazł w Polsce niemiecką narodowość, że zakłada dla

---

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberyi

przez

Agatona Gillera.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

Rozdział II.

(Ciąg dalszy),

W Czycie mieszka (1858 r.) stu żydów. Wszyscy trudnią się przekupstwem i handlem. Na rynku prócz żydów widać kupy Burjatów, pomiędzy którymi tu i owdzie kręci się mieszczanin lub urzędnik moskiewski. Żydzi tutejsi przysłani zostali do Syberyi za kryminalne przestępstwa. Korzystając z przywilejów nadanych Czycie, ze wsi w których mieszkali ociągnęli do nowego miasta, gdzie wyrobili sobie pozwolenie zapisywania się w listę mieszczan. Dopiero teraz (1858 r.) miejscowa władza przypomniała sobie, że istnieje ukaz zabraniający żydom osiedlania się w miastach gubernialnych Syberyi, nie wypędziła jednak tych, którzy już zostali mieszczanami, lecz rozkazała nie wydawać nadal pozwolenia do przyjmowania ich w grono mieszczan czytyńskich.

Żydzi dobrze się tutaj mają. Przebiegłością, sprytem kramarskim nie dorównywają Syberyakom, potrafili przecież zgromadzić w swoich rękach dosyć duże kapitały i opanować kramarski handel Czyty.

Piotr Wielki powiedział o Moskalach, że każdy z nich oszuka 4 żydów, rzeczywiście jest tak. Zdolności handlowe Moskali są wielkie, kupcy ich targują się wytrwale jak żydzi, umieją pochlebić kupującym, umieją zręcznie zachwalać towary, a jeszcze zręczniéj umieją oszukać, są oni niebezpiecznymi współzawodnikami dla żydów, którzy chociażby tu przebywali w tak znacznéj jak u nas liczbie, nigdy nie zawładną całym handlem. Burjaci także lubią handel, mnóstwo ich zawsze widzieć można w Czycie, lecz nieznajomość języka, niski bardzo stopień wykształcenia, a wreszcie stepowe zwyczaje i nałogi nie pozwalają im panować w handlu i zrównać się z żydowskimi i moskiewskimi kupcami. Trudno jest oszukać w handlu Moskala, równie trudno i Burjata; ostatni wiele ma cech wspólnych z pierwszym, a wspólność ta ułatwi zatracenie odrębności Burjatów. Przed dwoma laty Czyta podobną była do wsi, teraz ma już pozór miasteczka. Rozwinął się w niéj handel, pomyślano i o zabawach towarzyskich. Założono ogród publiczny z altaną w środku miasta, w nim muzyka kozacka uprzyjemnia spacer publiczności. W zapusty 1858 r. dano pierwsze widowisko teatralne w domu zajezdnym Properā. Urzędnicy i ich żony zachęcone przez radzcę Łochwickiego przedstawili znaną powszechnie wyborną komedyą Gogola „Rewizor.“ Powiadają, że gra amatorów była wcale niezłą, publiczność dobrze zabawiła się, a pieniędzy zebrano kilkaset rubli, które oddano na dochód domu ochrony.

Kozacy emulujący z urzędnikami przedstawili zaraz na drugi dzień komedyą „Zenich iz nożewoj linji“ także na korzyść domu ochrony. Kilka tygodni rozmawiano w towarzystwach o tych przedstawieniach; urzędnicy chwalili swoich, kozacy zaś swoich amatorów, nie przyszło jednak do kłótni pomiędzy partyami, a na balach umiano się bawić wspólnie, zgodnie i wesoło.

W zapusty ruch na ulicach był wielki. Każdy kto miał konie, lub mógł je nająć, posadziwszy w bryczkę swoją rodzinę woził ją po wszystkich ulicach miasta i to się nazywa katanje. Reszta ludności tłumiła się około gór lodowych zwanych katuszkami, gdzie na saneczkach lub skórze, kobiety i mężczyźni, starzy i młodzi spuszczają się po pochyłości. Niezręczni wypadali z kolei, lub téż przewracali się, inni pędząc tuż za nimi przesuwali się przez nich jak frygi, wrzawa się wzmogła, a śmiech patrzących ogłaszał każdy upadek i nową przygodę.

Katuszka jest ulubioną i narodową zabawą moskiewską. W zapusty we wsiach i miastach wszędzie podróżny zobaczy ludzi różnego wieku z namiętnością oddających się téj zabawie. W Czycie, nie tak sama zabawa jak rozmowy i dowcipy patrzących zwracały moją uwagę. Kłótnia pomiędzy kancelistą a podoficerem kozackim zainteresowała wszystkich. Jeden drugiemu wymawiał pochodzenie i stan jego; kancelista łżył kozaków, kozak zaś łżył oficerów, spór skończył się bitwą, która nie miała jednak sinych i krwawych następstw.

Zabawy publiczne dały mi dobrą sposobność przyjrzenia się kobietom w Czycie. Ani jednéj pięknéj nie widziałem. O ich prowadzeniu się, mówili mi ludzie dobrze obeznani z towarzystwem miejscowém, że nie odznacza się szczególną surowością obyczajów, — że wypadki niewierności małżeńskiéj nie są bardzo rzadkiém zjawiskiem, — że wreszcie intrygi miłosne przeszkadzają tutejszym paniom spełniać należycie obowiązki matek i żon.

W ostatnich czasach wybudowano tu koszary dla kozaków, koszary dla artylerzystów, wznoszą wielki dom dla gubernatora, myślą o wystawieniu nowego więzienia, lecz nie myślą o założeniu szkoły. W Czycie nie ma nawet szkoły elementarnéj, nie ma drukarni i księgarni, a życie umysłowe jest jeszcze w pieluchach.

Nie tylko w Czycie ale i w całym Zabajkalskim obwodzie, życie umysłowe jest prawie żadne. W całym obwodzie nie ma gimnazyum, ani wyższych instytucyi naukowych, handel księgarski wcale nie istnieje, drukarni i litografii nie ma ani jednéj. Ci, którzy lubią czytać, sprowadzają książki i gazety z Petersburga, Moskwy, Warszawy lub Wilna. Dotąd nie urodził się w Zabajkalu ani jeden człowiek, któryby słynął w świecie naukowym, literackim lub artystycznym. Przemysł i rękodzieła są także na bardzo niskiéj stopie. Kto chce nosić porządne ubranie lub bóty, sprowadza je z Irkucka, Petersburga, a nawet z Warszawy. Niedawno osiadło w Czycie kilku polskich rzemieślników, zesłanych za kryminalne lub polityczne przestępstwa do Syberyi; — jest więc teraz w Czycie stelmach, stolarz, kowal, siodlarz, ale nie ma dobrego krawca i szewca.

W liczbę mieszczan Czytyńskich wpisano także kilkunastu Polaków, szlachty zagonowéj z Litwy i Wołynia przysłanéj na osiedlenie, często za przestępstwa małéj wagi, natury policyjnéj. Nieźle się im powodzi, niektórzy pożenili się z moskiewkami. Są to ludzie prości z małém lub żadném wykształceniem, ale trzymają się kupy, jeden drugiego chętnie wspiera i wzajemnie sobie pomagają.

W ostatki polskie przypadkiem wstąpiłem do jednego z tych szlachciców. W małéj izdebce w około kobierca siedziało ich kilkunastu bez surdutów, i śpiewając pieśni polskie popijali wódkę i zajadali pieczeń na kobiercu postawioną. Przy-

nich szkoły, buduje kościoły, nadaje im urzędy, daje pieniądze na kupno dóbr i zakładanie fabryk, że zemstę moskiewską zamienił na sposób germanizowania Polski. Bardzo też oni wysoko cenią Berga i korzystają z gorączkowym pospiechem z jego niemieckiego patryotyzmu.

Jak jest niebezpieczny ten niemiecki zalew, przekonać się można w Saksonii. Wszakże to kraj był dawniéj zupełnie słowiański, a dzisiaj zaledwo na wschodniéj jego krawędzi pozostali Słowianie. Miasta i wsie pomimo, że mają zniemczone nazwy, w tychże samych nazwach noszą świadectwo słowiańsko-polskiego początku. Drezno, Lipsk, Miśnia, Golis dawniéj Gola pod Lipskiem, gdzie jest dom Szyllera, Dobra, Pilnice i prawie połowa osad saskich najwyraźniéj mają nieniemieckie nazwy. Ślady Słowiańszczyzny pozostały jeszcze w nazwach wielu gór, rzek, nie w jednym obyczaju i podaniu, w zaoranéj mogile i w tęsknym tonie ludowéj pieśni, który spłynął w niemiecką harmonią. Tyle tylko zostało po dawnych mieszkańcach, tyle tylko ucho wędrowca z nad Wisły dosłucha się lub tęskne oko dopatrzy z zamierzchłéj przeszłości. Zalew germański dokonał tu swojego, dzisiaj kraj ten jest okiem niemczyzny — a duch niemiecki nigdzie się może tak czysto tak zupełnie nie wyraża jak tutaj.

Śladu historycznych stosunków z Polską z zeszłego i obecnego wieku, jest o wiele więcéj w Saksonii, jak śladów po aborygenach téj krainy. Owe tarasy, kościoły i nie jeden pałac w Dreznie, nie jeden obraz w Galeryi za polskie pieniądze został zbudowany albo kupiony: od tego też czasu osiadło tu kilka polskich familii i od tego czasu datuje się życzliwość i przychylność Sasów dla Polaków.

W służbie rządowéj jak i w liczbie uczonych tutejszych znajdujemy niejedno polskie nazwisko jak np. jenerała jazdy Roszkowskiego, który w tym tygodniu wziął dymisyą, lub doktora ubogich w Lipsku Lubeńskiego, albo dr. Saskiego, który redaguje „Zeitschrift für das Versicherungswesen," wychodzące w Lipsku. Teraz, słyszeliśmy, że kilka polskich rodzin zamierza starać się o obywatelstwo saskie, nie mogąc znieść ucisku moskiewskiego. Ponieważ starający się są bogaci ludzie, więc niewątpimy, że otrzymają obywatelstwo, za pieniądze wszystko bowiem, mianowicie też nową ojczyznę kupić sobie można.

W Lipskich gazetach toczy się obecnie polemika o nazwę ulicy, którą wybudowali w miejscowości, pamiętnéj śmiercią księcia Józefa Poniatowskiego. Zaprojektowano nazwać ją „ulicą Poniatowskiego" — przeciwko téj nazwie oświadczyły się niektóre dzienniki, poruszoue uczuciem niemieckiego patryotyzmu. „Chociaż Polak, ale Poniatowski był jenerałem francuskim, pisze tutejsza Deutsche Allgemeine Zeitung, więc my Niemcy niepowinniśmy uwieczniać jego pamięci, tém bardziéj, że wielu niemieckich wielkich ludzi czeka na uwiecznienie. Inne gazety wzniosłszy się nad jasny, niemiecki patryotyzm są za nadaniem nazwy Poniatowskiego jednéj z ulic Lipska. Wspominamy o téj polemice jako fakcie świadczącym o żywotności wielkich ludzi. Wspomnienie ich, nawet w śród obcych budzi żywe idee i pasye — i jest istotną nieśmiertelnością.

Pomnik księcia Józefa obecnie gdzieś schowany, ma być postawiony w nowo założonym ogrodzie.

W końcu wspomnieć nam wypada o założeniu w roku bieżącym w Lipsku dwóch polskich nakładowych księgarni, jednéj E. Ł. Kasprowicza, drugiéj Rhodego. Księgarnia polska w Lipsku może mieć przyszłość przez pośredniczenie w wymianie płodów piśmiennictwa krajowego, na utwory emigracyjnéj literatury — pośredniczenie pod każdym względem bardzo ważne Obie księgarnie, szczególniéj też Kasprowicza podjęła się kilkunastu nakładów, co tém bardziéj zasługuje na uznanie, im więcéj wiadomym jest smutny stan handlu księgarskiego w Polsce. Dla bibliografii polskiéj wypisuję te nakłady Kasprowicza tegoroczne. Wydał on: 1) Myśli o naszych działaniach w kraju i za granicą przez M. Gralewskiego. Gralewski, chłop z Mazowieckiego, wygnaniec Kaukaski, znany jest w naszéj literaturze ludowéj. Artykuły jego drukowane w Czytelni Niedzielnéj w Warszawie wówczas, gdy ją redagował Agaton Giller, były ozdobą tego pisma; na emigracyi redaguje Gralewski Braterstwo, wychodzące w Bendlikonie. W powstaniu Gralewski był sekretarzem wydziału wojny Rządu Narodowego, a poprzednio członkiem komisyi wykonawczéj, w końcu był aż do lipca 1864 ostatnim naczelnikiem wojskowym województwa Mazowieckiego. 2) Emigracya polska od 1831 do 1863. Rys krótki historyczny. Autorem téj jak i następnéj broszury jest znany tak na polu politycznego jak i literackiego działania b. członek centralizacyi demokratycznéj Wiktor Hellmann. 3) Konstytucya 3 maja 1791 r. z uwagami podawanemi jéj tworcom w 1789, oraz dwoma późniejszemi téjże konstytucyi ocenieniami. 4) Książeczka do nabożeństwa w czasach konfederacyi Barskiéj ułożona a teraz na nowo przejrzana i znacznie powiększona. Wydanie téj książeczki barskiéj, było bardzo szczęśliwym pomysłem p. Kasprowicza. Szczere modlitwy, serdeczne pieśni konfederatów nie powinny były zaginąć. 5) Do wszystkich Polaków. 6) Czytelnia narodowa, tom I. 7) Galicya w 1863 i 64 r. przez autora dotąd niewydanych wspomnień b. kapitana wojsk polskich z 1863 roku. 8) Ośla góra przez B. Sęka. Jest to brzydki pamflet. Wydawnictwa podobnych rzeczy, każda firma strzedz się powinna. 9) Czy kolonie polskie zakładać można i gdzie godzi się i należy, a gdzie ich zakładać nie należy? przez Kaźmierza Kaźmierzewicza. 10) Bolesława Chotomskiego Uwagi nad broszurą Kaźmierzewicza. 11) Rozmowy Labienusa A. Rogearda, tłómaczenie Chotomskiego i 12) Rzut oka na kredyt także przez Chotomskiego. Na początek i to początek w tak złych czasach, liczba wydanych dziełek dobrze rekomenduje firmę Kasprowicza. O wydawnictwie innych firm lipskich, powiemy później.

Londyn, 30 grudnia.

= Od czasu upadku Ojczyzny nie mając dotychczas żadnego dziennika na emigracyi, wyrażającego jéj potrzeby i dążności, z przyjemnością witamy wasze braterskie rady i wskazówki, zachęcające do pracy i oświaty, tak niezbędnéj w obecném krytyczném położeniu naszego wychodztwa. Wystąpienie Głosu Wolnego przeciwko waszym szlachetnym wyrazom w artykule o emigracyi przejęło nas żywém oburzeniem. Nie dziwimy się, że drobna frakcya londyńska, niepojmując obecnego położenia kraju i potrzeb narodu, cofa się wstecz do zasad przestarzałych, że pomimo opozycyi powszechnéj stara się odnowić spruchniałe demokratyczne instytucye, niemające gruntu i współczucia w obecnym czasie. Lecz dziwimy się mocno, że Głos Wolny przemawia w imieniu emigracyi, jako organ wychodztwa. Nie jest bowiem tajemnicą, że Głos Wolny nie tylko nie jest organem większości emigracyi i wyrazem jéj działań, ale po prostu pisemkiem, założoném przez p. L. Mierosławskiego ku popieraniu jego osobistych mrzonek i liczącém zaledwo kilkudziesięciu abonentów z byłego Towarzystwa demokratycznego. Zapewniamy was, że pismo to oddawna będące stekiem wszystkich skandalów i potwarzy, z którego niejednokrotnie czerpią obficie zarzuty przeciw emigracyi rosyjskie dzienniki, jak np. z artykułu „o summach litewskich" niema ani głosu ani przyjęcia w emigracyi. Niewarto przeto polemizować z pisemkiem, które jest tylko odbiciem intryg, nurtujących w niższéj warstwie wychodztwa. Przekonani jesteśmy, że wszelkie zabiegi agitatorów dla odnowienia towarzystwa demokratycznego spełzną bezowocnie, gdyż jedna część emigracyi szuka ocalenia w pracy i nauce, a nie w politykowaniu i bawieniu się w tworzepowietrznych legionów, samopałów, mierosławek i tym podobnych dziwolągów chorowitéj wyobraźni. Towarzystwa Wzajemnéj pomocy sąjedynemi instytucyami użytecznemi w emigracyi, a że sumiennie i bez blagi spełniają zadanie braterstwa, wywołały przeto obelgi i krytykę tak zwanych demokratów, dla których wypłowiały demokratyzm jest tylko maską i środkiem do nabycia rozgłosu.

To cośmy wypowiedzieli o demokratyczném towarzystwie, spełnia się widocznie; rozdwojenie i wzajemna niewiara już wypływa na wierzch, londyńska frakcya składająca się z 4 osób, protestuje przeciw paryskiéj z 14 osób złożonéj, obwiniając ją o chęci przywłaszczenia sobie naczelnéj władzy (?) przewodniczenia. Antagonizm ten nie ustanie, walka liliputów zapewne przyjmie większe rozmiary, gdyż tu chodzi o podtrzymanie starych powag i o zbiór podatków, jedyny środek egzystencyi naczelnéj władzy. Chodzi także o zbiór ofiar na Głos Wolny, nie trudno zatém przewidzieć jak szkodliwemi są podobne mrzonki, odrywające pracującą młodzież od ogniska oświaty i rzucające ją na bezdroża, i to wszystko w imię dobra kraju i ludzkości. Zadaniem przeto dziennikarstwa narodowego dotykać téj choroby i wskazywać środki dla jéj uleczenia, gdyż w przeciwnym razie cała generacya młoda zmarnieje. Ile nas dochodzą wieści, towarzystwa wzajemnéj pomocy wzrastają i dzieląc wspólnie grosz zbytkowy, coraz więcéj usuwają nędzę z grona tułaczy. Niespotykamy już niemających przytułku, każden kto tylko życzy sobie pracować a nie bruki zbijać, łatwo przy wspólnéj pomocy, znajduje środki do życia, a pracując z wytrwałością w obranym zawodzie, łatwo może był sobie zabezpieczyć i być pomocą współrodakom. W szkole Parnaskiéj liczba uczącéj się młodzi wynosi 106, z tych 60 ma utrzymanie od rządu francuskiego, któren wspierając wygnańców spłaca niejako procenta od długu zaciągniętego przez Napoleona I w Polsce, któren według powierzchownych obrachunków Lubeckiego dochodził 25 milionów fr.

Sprawa niecna fałszerzy banknotów rosyjskich w Londynie w ostatnich dniach grudnia została zakończoną. Sąd kryminalny uznał winnymi Beyera i wspólników jego, zeznania więźni zmodyfikowały karę, osądzono ich z wyjątkiem jednego mniéj zawikłanego w tę zbrodnią, na kilkoletnie ciężkie więzienie.

W Paryżu także aresztowano wspólników fałszerzy banknotów, głównych winowajców przecież dotąd nie ujęto.

Pomimo zapewnień prasy angielskiéj, że fenianizm zniszczony w Irlandyi i wszelka trwoga minęła, wysyłka wojsk jednak nie ustaje, pod pozorem zabezpieczenia spokojnych mieszkańców.

W pobliżu Windsoru odkryto dwa groby rzymskie, znalezione zabytki nie są jednak zbyt rzadkie.

Tych dni w bliskości Londynu na Newtona żelaznéj kolei znowu wydarzył się wypadek okropny: przez niebaczność straży dwa pociągi starły się z sobą tak gwałtownie, iż znaczna jest liczba zabitych i ranionych. Między innymi jeden z naszych rodaków Bojnicki, niedawno przybyły w celu wyszukania zatrudnienia; był on podobno dobrym zegarmistrzem.

Po Nowym roku wszelka ruchomość zmarłego lorda Palmerstona ma być sprzedana przez licytacyą, zapewne przyniesie to niemały dochód wdowie, popularne imie bowiem zwabi niemało amatorów. Wellington, którego sknerstwo było znane, przed zgonem przygotował niezliczoną ilość autografów na kawałkach papieru, za które dziwacy płacili bajeczne pieniądze. Za konia, który miał być świadkiem bitwy pod Waterloo, wziął książę jeszcze za życia około 20,000 tal.

Stan powietrza jest tu łagodny; dziś mamy deszcz i silny wiatr wschodni.

---

pomniał się mi wiek XVIII i uczty szlacheckie z dymiącemi się czubami. Zmusili mnie zająć miejsce obok nich na podłodze i być świadkiem ich serdecznéj zabawy i patryotycznych wspomnień. Zgoda i wzajemna dobra wola, jaka pomiędzy nimi panowała, zrobiła na mnie miłe wrażenie.

Czasami pomiędzy kategoryą podobnych jak oni deportowanych spotkać można ludzi z ciekawą przeszłością i charakterem. Onufry Grądzki zmarły w Czycie przeszłego (1857) roku był szlachcicem zagonowym z okolic Dynaburga, gdzie miał obowiązek leśniczego. Wypadki, które tego człowieka do Syberyi sprowadziły, mogą nie jednego birbanta przekonać, jak jest potrzebną stateczność w życiu człowieka, i mogą, jeżeli serce nie jest zupełnie zepsute, wstrzymać od lekkomyślnych miłostek.

W domku Grądzkiego na ojczystéj ziemi panował dostatek, spokojność i kwitnęła młoda i piękna córka leśniczego wielka pociecha i nadzieja rodziców.

Zamożny obywatel znajomy i sąsiad Grądzkiego nawiedził pewnego razu jego domek w puszczy i uderzony został pięknością dziewczęcia. Piękność ta zwabiała go po kilka razy na tydzień do samotnego domku i obudziła uczucia miłosne, które nie uszły oka rodziców. Spostrzegłszy następnie że i córka przywiązała się do pożytecznego sąsiada, że coraz bardziéj goreje płomieniem miłości, zabronili mu bywać w swoim domu. Sąsiad obietnicą ożenienia się otworzył zamknięte pod nim wrota, a uwiodłszy potém dziewczynę, haniebnie porzucił i więcéj w domu stroskanego leśniczego nie postał. Krótką mają pamięć uwodziciele, młody też sąsiad zapomniał prędko o krzywdzie, jaką biednym ludziom wyrządził, a nie myśląc, żeby prości i bez wykształcenia ludzie na prawdę czuli hańbę córki, śmiało pojechał do domu mając jakiś interes do leśniczego. Grądzki oburzony był jego widokiem, a potém prosił i nalegał, żeby zmył z jego córki hańbę przez ożenienie. Nie pomogły nalegania, bezczelny sąsiad uśmiechnął się i zdziwił się nad pretensyą ojca w siermiędze śmiejącego proponować córkę swą za żonę młodemu i bogatemu panu.

Grądzki nie mógł dłużéj hamować się i wybuchnął tajoną zemstą na zwodziciela, — uderzył go pieścią w głowę dwa razy, a uderzył z taką siłą, że delikatny pănicz padł na ziemię i wkrótce ducha wyzionął.

Przestraszony Grądzki bojąc się odpowiedzialności wyniósł trupa z domu i utopił go w jeziorze. Było to w jesieni, zima wkrótce nadeszła pokryła jezioro lodem i zakryła ślad zbrodni, która leśniczemu spać nie dawała. Spokojność na zawsze uleciała z małego domku, żona leśniczego a matka shańbionéj córki była świadkiem zabójstwa młodego pana i drżała o siebie i o swego męża. Niespokojność, obawa i cierpienia moralne wywołały gwałtowną chorobę, która zakończyła się jéj śmiercią.

Tymczasem zbliżyła się wiosna, lody pękły i rybacy wyciągnęli trupa, poznano w nim obywatela, którego od kilku miesięcy napróżno szukano.

Śledztwo wykryło zabójcę, Grądzki aresztowany przyznał się do winy i opowiedział powody, które wywołały śmierć jego sąsiada. Sąd skazał go na pozbawienie praw politycznych i osobistych i posłał na osiedlenie do Syberyi. W Czycie zrobili Grądzkiego stróżem przy rządzie obwodowym. Mówią o nim, że się bardzo dobrze prowadził, i że był przez wszystkich lubiony za swoją usłużność i poczciwość. O losie córki nie mógłem się dowiedzieć.

Pod względem religii w całéj Dauryi wyraźna obojętność. W Czycie jest tylko jedna cerkiew a i pod czas niedzielnego nabożeństwa nie zawsze jest ludźmi napełniona. Do obojętności w religii przyczynia się kierunek handlowy, materyalny mieszkańców Dauryi, a głównie małe wykształcenie duchowieństwa i naganne postępowanie popów. Obecnie mówią wszyscy o sprawie popa oskarżonego o zgwałcenie małéj dziewczynki; udział innego popa w podpaleniu przez tajszę Horyńskiéj Dumy i skradzenie pieniędzy skarbowych, został udowodniony i wszystkim jest wiadomy. Widziałem popów pijanych, wstępujących do domów, gdzie za prześpiewanie nabożnéj pieśni upominali się o zapłatę, a jeśli mało im zapłacili, grubijańsko i natrętnie zażądali wyższego wynagrodzenia. Na Boże Narodzenie, na Trzech Króli i na Wielkanoc, a prócz tego w święta parafialne, popi chodzą od domu do domu, śpiewają pieśni, i za nie zbierają pieniądze, zwyczaj ten daje popom jeden ze znaczniejszych dochodów, jest powodem wielu zgorszeń i jest powszechnym w całéj Moskwie. Wytłómaczyć go można małém uposażeniem popów, których rząd takim sposobem zmusza do frymarczenia obrządkami religijnemi.

Prócz kozaków i artylerzystów w Czycie znajduje się jedna kompania garnizonu, którego inne kompanie rozłożone są: w Nerczyńsku, Wierchnioudyńsku i hucie żelaznéj w Piotrowsku [1]).

Stan i położenie żołnierzy garnizonowych, pomimo starań głównodowodzącego o polepszenie ich doli, jest opłakane. Garnizon do Czyty przybył z Nerczyńska; — a w ubogiéj wiosczynie, którą zrobiono miastem, nie było koszar ani domu, gdzieby pomieścić można żołnierzy; rozkwaterowali więc ich w okolicznych wsiach odległych od miasta o milę, dwie a nawet trzy mile, i z takiéj to odległości co drugi dzień musieli chodzić na służbę i musztrę do miasta. Ciągłe marsze i po nich uciążliwa służba wyczerpywały siły żołnierzy. Długo oczekiwali napróżno ulgi ze strony zwierzchności; nie mogąc się jéj doczekać, postanowili żołnierze sami sobie radzić i z wspólnych funduszów, które się złożyły z odtrącania kilku kopiejek z biednego ich żołdu kupili dom na koszary, w których teraz mieszkają.

Oberwani, ubodzy, uciemiężeni niewolą i ciężką służbą, pomimo rozkazu łagodniejszego z nimi obchodzenia się, za najmniejsze przewinienia służbowe ulegają hańbiącéj karze rózg.

Śniadania nie dają żołnierzom; zamiast śniadania codziennie rano feldfebel za opieszałość w służbie, za nieformalność w ubiorze, za pijaństwo i tym podobne przestępstwa, każe chłostać żołnierzy rózgami. Winni, a jest ich zawsze kilkunastu, stoją pokornie w szeregu, prosząc o przebaczenie, na pierwsze wezwanie, jeden po drugim obnaża się i z nadzwyczajną cierpliwością ponosi chłostę. Po chłoście wraca dawna ponura wesołość, pijatyka jeżeli jest grosz w kieszeni i znowuż powtarzają dawne przewinienia.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

---

[1]) Garnizon Zabajkalski r. 1859 został zniosiony i zamieniony kozackim.

Drezno, 2 stycznia.*)

W. Czytaliśmy cierpliwie kilkakroć drukowane w Dzienniku Poznańskim napady na towarzystwo polskie w Dreznie, usiłując z nich szczerze wyciągnąć jakiś obrok duchowny dla siebie. Znaleźliśmy w nich wszakże więcéj złéj woli, uprzedzeń a nadewszystko nieznajomości świata i życia warunków, niż prawdy zdrowéj. Intencye piszących mogły być jak najlepsze, ale niejasno korespondenci zdawali sobie sprawę z tego co jest i co być powinno, a hołdowali uprzedzeniom, niechęciom i złemu w gruncie uczuciu, usiłującemu nie zbliżać ludzi, ale społeczeństwo dzielić, przeciwstawić i wywoływać walkę. Nieprzyjaciołom naszym nic przyjemniejszego być nie może nad te dowody wewnętrznego rozdziału, rozbratu i braterskich nieporozumień. Sądziemy po bezstronności Dziennika że, niedawno jeszcze bo w drugim liście z Drezna, dawszy miejsce zarzutom nieusprawiedliwionym i jednostronnym, zechce też i chłodne a dobrą chęcią natchnione przyjąć tłómaczenie... Audiatur et altera pars.

Po większéj części zarzuty czynione polskiemu towarzystwu w Dreznie są zupełnie niesłuszne, wychodzą one od młodzieży, niedość dojrzałéj, aby stósunki społeczne surowiéj i bezstronnie pojmować mogła. Młodzież ta (któréj najlepszych intencyi nieujmujemy) skutkiem uprzedzeń i przywyknień w szczupłém się zamyka kółku, widzi jego oczyma, ze stanowiska jego obyczajów wyrokuje o świecie, błądząc i zbytkiem młodzieńczego zapału i dziecinną absolutnością potępień. Niechce ona zbliżyć się, poznać, wejść w to towarzystwo dla wszystkich otwarte, niechce nadewszystko dźwigać ciężaru koniecznego przyzwoitości towarzyskich, które wszakże cały świat jako warunek cywilizacyi przyjmuje. Sądzi więc z dala, z odgłosu, od ulicy patrząc na salony... powtarzając niestety, to co od wieków prawią ci, co do salonów przystępu niechcą mieć lub niemają. Ze wszystkich zarzutów czynionych społeczeństwu drezdeńskiemu, najniesłuszniejszym byłby, obojętność na los współziomków; dało ono dowody, że obowiązki swe w tym względzie pojmuje i spełniać umie — niewyrzeka się ani boleści wspólnych, ani ciężarów, ani ofiary.. .

Że młodzież się zabawić chce i chwilami rozrywki szuka, tego jéj, spodziewamy się, za grzech poczytać niemożna, gdy zabawa nieobraża ani uczucia narodowego ani godności narodowéj, ani urąga się tym co cierpią.

Co się tyczy języka francuskiego, daruje nam korespondent, ale jeźli kiedy to dziś przekonaliśmy się, że umiejętność jego wcale nie jest szkodliwą; język ten łączy nas z Zachodem, jest znamieniem cywilizacyi, daje nam pewną wyższość nawet na wygnaniu. Śmiesznie jest nadużywać go, używać niepotrzebnie, chwalić się nim i zapominać dlań mowy narodowéj, ale gdy brak dramatycznych utworów stósownych dla amatorskich teatrzyków bez dekoracyi i sceny... gdy niema czém zająć młodzieży, nie jest zdaje się występkiem, że w salonie przedstawią jakiś urywek: Alfreda de Musset'a, O. Feuillet'a lub innego z dramatyków francuskich . . . bo na im podobnych dotąd nam zbywa.

Listy podobne temu, na który się uskarżamy, nie idą nam na korzyść moralną, niemają one dość powagi i wytrawności, abyśmy je przyjąć mieli za mentorów w postępowaniu; a rozdzielają niepotrzebnie i tak podzieloną garstkę ziomków na nieprzyjazne obozy. Jątrzą, drażnią i sieją podejrzenia i niechęci. Lepiéj by więc uczynił autor, żeby się zbliżył, przejrzał, poznał to o czém chce sądzić, co karci z ujmą cudzą, a naówczas przekonałby się, że ci ludzie których potępia, w wielu sprawach, jeszczeby za przykład pedagogom swym służyć mogli.

*) Zamieszczając w piśmie naszém powyższą, odebraną za pośrednictwem osoby poważnéj, korespondencyą, jakkolwiek niezupełnie zgadzamy się na zdania wszystkie w niéj wyrażone, pragniemy dać dowód naszéj bezstronności; zarazem przecież oświadczamy, iż w kwestyi tej drażliwéj dalszym możliwym replikom odmawiamy przyjęcia w łamach Dziennika. P. R. Dz. Poz.

PRUSY.

Berlin, 4 stycznia. Prasa tutejsza zaprzątnięta głównie i prawie wyłącznie przyszłą fizyonomią sejmu, który ma się zgromadzić 15 b. m. Dzienniki urzędowe i konserwatywne już dziś staczają ostrą walkę z organami postępowców. Kreuz Ztg i Nord-Deutsche Allg. Ztg namiętnie zaczepiają Volkszeitg, z powodu wystąpienia téjże przeciwko panu von der Leeden, który radził posłom stronnictwa postępowego złożyć mandaty poselskie. O formalnościach otwarcia sejmu, żadnych dotychczas nie wydano rozporządzeń, również niepewna czy król osobiście go zagai. Co do stanowiska, jakie sejm obierze na przyszłéj kadencyi w ogólności a w szczególności wobec sprawy księstw zaelbiańskich, sprzeczne domysły szerzą się po dziennikach. Köln. Ztg zaś oświadcza, że stronnictwa w sejmie zupełnie tak znowu ułożą się, jak w ostatniéj kadencyi.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 stycznia. Przedstawienie amatorskie na rzecz Tow. dobroczynności powtórzono onegdaj z równém jak za pierwszą razą powodzeniem; licznie zebrana publiczność obsypała rzęsistemi oklaski poświęcających się amatorów, a do skarbony ubogich znaczny wpłynął zasiłek, głównie ze sprzedaży programów, któréj podjęły się panie z Chodkiewiczów hr. Kossakowska i z hr. Ilińskich Laska.

Jak donosi korespondent tutejszy do Sches. Ztg. Warszawa w roku tym i niemieckie mieć będzie odczyty publiczne; rozpocząć je ma znany w literaturze niemieckiéj autor Bogumił Goltz, obecnie zamieszkały w Toruniu, który w tym celu wyłącznie do Warszawy się wybiera. Hr. Berg, którego gorliwość i sympatye dla wszystkiego, co niemieckie, dostatecznie są znane, i temu zapewne przedsięwzięciu protekcyi swéj nie odmówi.

Wczoraj w południe kilkunastotysięczne tłumy wszelkich wyznań i stanów odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Macieja Rosena.

Towarzystwo Dobroczynności, około którego zmarły wiele zasług położył, postanowiło w uznaniu tychże portret jego w sali Towarzystwa umieścić, i jednę z ochron miejskich nazwać jego imieniem.

---

§ O podróży jenerała Kaufmanna po gubernii kowieńskiéj czytamy w Rosyj. Inw.: „Po drodze z Wiłkomierza do Kowna jenerał von Kaufmann wstąpił do miasteczka Dziewałtowa. Pozdrowiwszy lud i przyjąwszy chleb i sól, naczelnik kraju mówić zaczął po rosyjsku do otaczających go włościan, niby chcąc się przekonać, czy zrozumieją Litwini rosyjskiego człowieka, mówiącego po rosyjsku.

„W Dziewałtowskiéj szkole całkowity prawie zrobiono egzamin: jenerał von Kaufmann zadawał pytania dzieciom, kazał jednym czytać, drugim pisać po rosyjsku i zapytał o to, w jakim języku wykłada się nauka religii. Ksiądz kapelan zaczął się tłómaczyć, że dzieci niedostatecznie umieją po rosyjsku, że dla początkujących ogranicza on swój wykład nauczaniem zwykłych modlitw i objaśnieniem krótkiego katechizmu w języku litewskim. Przytém wydobył kapelan swój odwieczny podręcznik, którego się trzyma przy wykładzie, a który był drukowany polskiemi (łacińskiemi) głoskami w litewskim języku. Naczelnik kraju zniszczył natychmiast tę książkę (w szkole w obec dzieci i zgromadzonych włościan), nakazawszy, aby nie ważono się wnosić nic podobnego do żadnéj szkoły ludowéj. „„Szkoła ludowa nie potrzebuje żadnych cudzoziemskich alfabetów““ dodał jenerał von Kaufmann.

„Przy obejrzeniu zarządu gminnego, naczelnik kraju zauważył, że krucyfiks stoi na stole, zawalonym książkami i przyborami do pisania i oświadczywszy, iż podobny zwyczaj nieprzyzwoity, przywołał księdzą i zalecił mu stawiać na przyszłość krucyfiks tam, gdzie u chrześcian wszech wyznań stawiają się obrazy (miało to znaczyć w kącie, obyczajem rosyjskim, nie praktykowanym na Litwie i Żmudzi.)

„W Janowie naczelnika kraju spotkały liczne tłumy ludu. Oprócz dorosłych w tłumie znajdowali się uczniowie i uczennice pięciu sąsiednich szkółek ludowych. Na wszystkich zwróconą została uwaga. Do rosyjskich starowierców naczelnik kraju między innemi powiedział: „„Na was dochodzą skargi; chcę, ażeby ich nie było, gdy drugi raz przyjadę. Prowadźcie się porządnie; pilnujcie i przestrzegajcie jeden drugiego; nie dopuszczajcie niesławy; sami wskazujcie rządowi takich, co się poprawić nie umieją. Według rosyjskiego przysłowia jedna zarażona owca psuje całe stado, na was wszystkich spadnie hańba za jednego. Rosyanie dbać powinni o swe dobre imię.““ Z całym tłumem ludu naczelnik kraju przeszedł piechotą przez całe rozległe miasteczko.

„Potém naczelnik kraju zwiedził Aleksandrowską Słobodę, jedyną w całéj gubernii wieś prawosławną, zbudowaną ostatniemi czasy w myśl hr. M. N. Murawjewa na miejscu dawnego dworu szlacheckiego, w którym przed dwoma laty organizowało się zbrojne powstanie. Sioło rosyjskie bardzo się jenerałowi von Kaufmann podobało i wszystko w niém oglądał.

„Naczelnika kraju spotykano i przeprowadzano wszędzie z tryumfem i z największemi objawami radości. Przy wyjeździe z Dziewałtowa lud wykrzykiwał: ura! a władze wiejskie przeprowadzały go konno do następnéj stacyi. Przy pożegnaniu z rosyjskimi mieszkańcami Aleksandrowskiéj Słobody też wykrzyki ura! a potém pieśń rosyjska. Po drodze z Aleksandrowskiéj Słobody do Kowna Litwini wychodzili z domów z zapalonemi pękami słomy dla oświecenia drogi a potém jedni pieszo inni konno zdążali za pojazdem z monotonnym śpiewem litewskim. Od Turzan, ostatniéj stacyi przed Kownem, aż do samego Kowna na przestrzeni 14 wiorst gorzały beczki smolne.

Po téj manifestacyi, którą sobie p. główny naczelnik wyprawić kazał, przybył wreszcie do Kowna. „Miasto Kowno — powiada Inwalid — powitało naczelnika wspaniałą illuminacyą z ogniami bengalskiemi, orkiestrą muzyki wojskowéj i głośnemi okrzykami ura! Na drugi dzień rano (15 listopada) jenerał von Kaufmann wysłuchał nabożeństwa w zimowym soborze prawosławnym, uczniowie gimnazyum zastępowali przy tém zwykłych śpiewaków.

„Potém nastapiło zwiedzenie wszystkich miejskich instytucyi i zakładów. Znajdując się w gmachu zajmowanym przez miejscowe juryzdykcye i biura rządowe, jenerał von Kaufmann zwrócił także szczególną uwagę na listę czynowników, przyczém oświadczył, że dawny skład czynowników zastąpić należy przez Rosyan, pochodzących z gubernii środkowych. Jak się naczelnik kraju na tę konieczność zapatruje, widzimy z następujących wyrazów przy rozpatrzeniu listy urzędników w jednem z biur: „„Uważam, że ta lista za mało się odmieniła. To znaczy, że pozostają przy posadach osoby, które zajmowały takowe przed rokiem 1863. Nie chciałbym tego — krajowcom, wychowanym w tym kierunku, który był przyczyną powstania winienem szczerze powiedzieć, że nie mam do nich najmniejszego zaufania. Przeszłe powstanie byłoby niemożebne, gdyby sama administracya nie była dlań podporą; można rzec administracya zrodziła bunt, ona go też i podtrzymywała. Krajowcy tutejsi nie poprawili się w ciągu trzydziestu lat między dwoma powstaniami. Ich sposób myślenia dotąd jeszcze się nie odmienił. Nie dopuszczę, aby rząd po raz trzeci oszukanym został.““

„Dnia 6 (18) listopada główny naczelnik kraju przyjmował szlachtę i rzymsko katolickie duchowieństwo w obecności wszystkich osób służących w zarządzie co do spraw włościańskich. Jenerał Kaufmann zwrócił się do szlachty z następnemi wyrazami: „„Każdego razu, gdy spotykam szlachtę, mimowoli przychodzą mi na pamięć minione w tym kraju wypadki, Nie zważając na to, że znane są one wam i mnie, a bardziéj jeszcze wam niż mnie; wspomnienie o nich nie jest bez pożytku. Wskazuje bowiem tę drogę, jaką ma nadal postępować rząd. Wypadki 1831 roku, i nawet wspomnienia o nich całkiém przeminęły. Imperator w swéj nieograniczonéj, zaiste carskiéj wspaniałomyślności całą przeszłość puścił w niepamięć. Najmiłościwsze zaufanie do wszystkich stanów, a głównie do szlachty i rzymsko-katolickiego duchowieństwa kraju tego, objawiło się w tak szerokich rozmiarach, jakich oczekiwać można tylko od naszego monarchy. Wiecie, jak te stany odwdzięczyły się monarsze za jego zaufanie. Ci z pomiędzy szlachty, którzy za Polaków siebie uważają, przyjmowali osobisty udział w niedawnych wypadkach, o których nie podobna wspomnieć bez przerażenia. Rząd potrzebuje przecież przedsięwziąść środki, by to się już nie powtórzyło. Lecz nie będę wspominać ani o przeszłości ze wszystkiemi szczegółami, ani mówić o rozporządzeniach rządu. Wszystko to już znacie. Powiem o tém, co za najgłówniejsze uważam, co zawsze powtarzałem przy spotkaniu się ze szlachtą. Oczekiwałem, że mnie ona pojmie; dawno już nadszedł czas zrozumienia, że szlachta winna stać się szlachtą rosyjską; bo w kraju tym żadna inna znajdować się nie może. To rzecz widoczna. Kiedym po raz pierwszy was widział, mówiłem toż samo; lecz od czasu owego nie widziałem i nie widzę żadnych dowodów, że mnie szlachta zrozumiała. Nawet wiele okoliczności rodzi we mnie całkiém przeciwne przekonanie. Dochodzą do mnie pogłoski, iż szlachta tego kraju nie wierzy w konsekwentność i niewzruszoność obecnego systemu. Gdyby temu wierzyła, spieszyłaby stanąć na drodze, przez rząd wskazywanéj. Ale tego niema. Widocznie, że szlachta po swojemu tłomaczy systemat, że ma inne zdanie niż ja; przekonania nasze tedy są różne. Ja po prostu wierzę — i nikt téj wiary mojéj nie zachwieje — w systemat rządowy, gdyż wierzę w potęgę państwa rosyjskiego, w duchowe siły narodu rosyjskiego, w godność cywilizacyi rosyjskiéj. Téj wiary naucza sama prawda dziejów rosyjskich. Na mocy téj prawdy w kraju tutejszym nie powinno być i nie będzie miejsca dla żadnéj innéj cywilizacyi oprócz rosyjskiéj. Taż prawda jest jedynie pewną wskazówką drogi, po któréj wszyscy razem i każdy z osobna w przyszłości postępować powinni. Ten tylko, kto sumiennie wierzy w tę prawdę, idzie po drodze niemylnéj wprost ku celowi wskazanemu przez imperatora a pożądanemu przez lud. Po za tym celem nie masz działalności godnéj szlachty i pożytecznéj dla kraju. Jeźli poglądów tych przyjąć nie chcecie, to powiem otwarcie, ustąpcie swego miejsca innym. Jeźli zaś przyjmiecie je na seryo, szczerze, bez utajonéj myśli, to będziemy służyć wspólnie dla dobra kraju tego,““

„Potém zwróciwszy się do rzymsko-katolickiego duchowieństwa główny naczelnik kraju w ten sposób daléj rzecz prowadził:

„„Jeźli ze strony szlachty spostrzegam nie wiele, to ze strony rzymsko-katolickiego duchowieństwa nie widzę wcale chęci wyrzeczenia się dawnego kierunku. Po tém, co zaszło podczas ostatniego buntu, duchowieństwo bardziéj niż ktokolwiekbądź powinnoby było odmienić postępowanie swoje. Nic podobnego nie daje się widzieć. Zamiast zrzucenia z siebie zarzutu z powodu otwartego udziału w buncie, zamiast przyjęcia innego kierunku sprzyjającego ludowi, zamiast zasłużenia z jednéj strony na zaufanie rządu, zamiast tłómaczenia z drugiéj strony w moc obowiązków swojego stanu a dla dobra trzody woli carskiéj i objaśniania korzyści rozporządzeń rządowych, duchowieństwo rzymsko katolickie staje po dawnemu na czele stronnictw, sprzeciwiających się rządowi. Winienem powiedzieć, że całe duchowieństwo rzymsko katolickie dyecezyi telczewskiéj nie chce przyswoić sobie poglądów rządu. Wina tego spada głównie na zarząd dyecezalny. Wasza Eminencya (zwracając się do biskupa Wołonczewskiego) szczególnie raczy wiedzieć, że ja nie mogę być zadowolony z tego sposobu postępowania jakiście przyjęli. Cierpliwości mam dużo. Wiecie o tém, Poznaliście ją w dawniejszych sprawach. Macie dużo księży pełniących święcie rozkazy wasze. Przez ich czyny mogliście okazać rządowi usposobienie wasze. Ale tego niema. Ze strony waszych księży ciągle jedno i tożsamo — jawne i tajne przeciwdziałanie rozporządzeniom moim. Kogoż o to obwiniać? Zrozumiejcie, że odpowiadać za to będziecie przed Bogiem i monarchą. Powołany jesteś księże biskupie na wysokie stanowisko, by służyć dla dobra ludu. Po za tą drogą, o któréj mówiłem, nie może być dobra i ty za to odpowiesz. Ostatni wypadek niewiele znaczący sam przez się (zapewne mowa o bierzmowaniu), który zwrócił na siebie uwagę naczelnika gubernii, — wszak wiecie o czém mówię — wam jedynie istnienie swoje zawdzięcza. Sam przez się nic on nie znaczy i przejdzie bez śladu. Nie zwracałbym nań uwagi, jeźliby się w nim nie objawiało nic innego oprócz gorliwości o wykonanie obrzędów religijnych. Wypadek ten wskazuje, że niemasz zamiaru zmienić swego sposobu postępowania, że chcesz iść daléj swoją dawną drogą, ale nie ręka w rękę ze mną. Wy, jak słyszę, powołujecie się na to, że rozporządzenia moje zadają gwałt religii zabezpieczonéj przez prawa tolerancyi. Próżno to czynicie. Żaden gwałt nigdy miejsca nie miał i w niczém się nie objawił. Nie chcąc ubliżyć duchowieństwu podejrzliwością, chciałem z ust jego samego słyszeć, co mogło być powodem podobnego zapatrywania się. Wezwałem do Wilna sufragana waszego, biskupa Bereśniewicza. Wy, panie biskupie, mieliście wszelką swobodę mówienia ze mną otwarcie. Wysłuchałem was z zaufaniem i z tego, com słyszał, przekonałem się, że ani władza rozkazująca, ani spełniający jéj rozkazy nie dali żadnego powodu narzekania. Przeciwnie, wszystko, co się działo i dotąd się dzieje, ma zawsze na celu — dobro ludu i zastósowuje się w myśl opieki nad religiją a nie szkodzenia jéj. Rozumie się, że pod opieką ja rozumiem co innego, niźli się wam podoba. Ja rozumiem opiekę prawa w granicach tolerancyi. Większéj nad to opieki ani wy żądać nie możecie, ani ja dać nie powinienem. To, co prawo nakazuje, było i będzie wykonane. O tém wszyscy możecie być przekonani. Miarą wszystkiego jest prawo. Wprowadzając go, ja doprowadzę wymagania jego do kresu. Mówię to nie do was jedynie, Eminencyo, ale i do was panie Bereśniewicz, i do wszystkich pp. członków kapituły. Pomyślcie o tém, pomyślcie o położeniu waszém, o waszych obowiązkach. Każdy z was posiada pewną cząstkę władzy; wszyscy możecie wywierać pożądany wpływ na podwładne wasze duchowieństwo. Po-

czekam jeszcze i według czynów duchowieństwa tego sądzić będę o usposobieniu waszém. Jeźli poprowadzicie rzecz, jak się należy, będę wdzięczny; jeźli źle pójdzie, narazicie się na odpowiedzialność.““

„Znowu, zwróciwszy się do szlachty, jenerał gubernator dodał:

„„I wam, panowie szlachta, powtarzam, zwróćcie pilną uwagę na to, com powiedział. Dowiodę, że słowo jest czynem. Inaczéj być nie może. Z wielką pociechą dodać mogę, że w łonie waszém są wyjątki, lecz ich bardzo mało. Czegoż czekać? czas się przekonać, że sprawa rządu jest czysta, jasna, że rząd ani na krok nie ustąpi i nie zboczy w stronę. Dzieje lepiéj niż słowa dowiodły, że środki wielkomyślności, ustępstw, miłości, środki, które podtrzymywały narodowość polską w tym kraju, wydały bardzo smutne owoce““

„Gdy szlachta ukłoniwszy się już odchodzić miała, naczelnik kraju zatrzymał wszystkich mówiąc: „„Proszę jeszcze na chwilę. Chcę, ażebyście słyszeli co powiem (wskazując na urzędników do spraw włościańskich) tym panom; ponieważ waszym byćby powinno obowiązkiem to, co oni czynią. Urzędnicy do spraw włościańskich prowadzą te rzeczy tak, że ja nie inaczéj jak z podziękowaniem zwracać się do nich mogę. Wyście tu, pp. przodkujący ludzie rosyjscy powołani wolą monarchy, ażeby urządzić lud tak, jak on urządzonym być winien; wy stoicie na straży potrzeb jego, wyście już dużo zrobili i ja widziałem owoce prac waszych. Róbcie daléj, jakeście zaczęli, nauczajcie lud i nadawajcie mu kierunek, którego mu nadać nie może tutejsze duchowieństwo rzymsko-katolickie. Nauczcie lud szanować prawa, szanować imię rosyjskie; to najważniejszy pożytek, jakiego po was oczekuję; dla was rosyjskie „Bóg zapłać!“ za wszystko czegoście dokonali — bywajcie zdrowi!““

AUSTRYA.

Praga czeska, 1 stycznia. Rzadkie są lata tak wielkiego znaczenia w życiu politycznem narodów, jakim był dla ludów rakuskich rok ubiegły. Zmiana ministerstwa zazwyczaj i w innych państwach oddziaływa na wewnętrzną i zewnętrzną politykę tychże, nie zmieniając jednakże całkowicie systemu rządowego. Inaczéj w Austryi. Tu upadek ministerstwa Szmerlinga był zarazem zagładą dla systemu, na mocy którego niezmierna mniejszość niemiecka w cesarstwie rakuskiém gnębiła przez wieki bezkarnie ogromną większość ludów nieniemieckich, po większéj części słowiańskich. Natomiast ministerstwo Belcrediego, powołane przez monarchę, ażeby uczynić zadość słusznym żądaniom o równouprawnienie i samorząd, żądaniom coraz głośniéj i dobitniéj ze wszech stron państwa się objawiającym, dotychczas wytrwale kroczyło na drodze, która, według zdania naszego, jedynie zdoła zaradzić potrzebom państwa. System Szmerlinga znaczył wyłączne panowanie garstki niemieckich biórokratów w Austryi, uczynił ją państwem wskróś niemieckiém, kazał jéj ku Frankfurtowi spoglądać, jako ku gwiaździe zbawienia; system nowy, federacyjny, być może, iż przekształci ją w rzeszę równouprawnionych państw, posiadających zupełną autonomią w sprawach wewnętrznych i zjednoczonych tylko w tém, co ku utrzymaniu stanowiska cesarstwa jako mocarstwa pierwszorzędnego niezbędnie jest potrzebném.

Naród czeski dziwne wobec walki sprzecznych żywiołów w cesarstwie zajmował stanowisko. Żądał on zawsze i dążył do samorządu, a zatém w federacyi jedyną upatrywał formę zbawienną dla państwa. Tymczasem, wynaradawiany z bezprzykładną zaciętością od blisko półtrzecia wieku, tak dalece zalany był żywiołami obcemi, giermańskiemi, iż równocześnie państwo czeskie stało się ogniskiem przedstawicieli wskróś przeciwnego kierunku politycznego. Jeżeli bowiem hr. Belcredi i kilku najznakomitszych koryfeów systemu federacyjnego wyszli z narodu czeskiego, to natomiast również sam twórca centralizacyi, Szmerling, marszałkowie ciał prawodawczych wiedeńskich oraz najznakomitsi mówcy parlamentu wiedeńskiego czeskiéj ziemi byli obywatelami. To téż, gdy po upadku rządów centralizacyi cesarz powołał sejmy krajowe, żaden tyle ożywionym się nie okazał, jak czeski. Tu bowiem najznakomitsi przywódzcy wręcz przeciwnego kierunku politycznego walkę staczali zaciętą, tém zaciętszą, iż obie strony dokładnie świadome były, że jedynie zupełna jednéj z nich porażka walkę tę zakończy. Owóż zwycięstwo jaknajzupełniejsze otrzymali Czesi, a porażka całkowita dowiodła Niemcom, iż ziemia czeska odtąd, jak niestety zbyt ochoczo przed kilku wiekami, przyjmować ich będzie jako gości, ale nie jako panów.

Niemcy téż sami coraz jaśniéj poznawać zaczynają, że dnie pogodne i w zwycięstwa obfite, które dotychczas spędzali na ziemi Wacławów, już ku schyłkowi zbliżone. Kilka miesięcy wprawdzie dopiero upłynęło od czasu, kiedy jeden z najbardziéj czytanych dzienników niemieckich ogłosił tendencyjno polityczny opis Pragi, w którym silono się udowodnić, iż narodowość czeska coraz więcéj obumiera w sercu nawet swéj ojczyzny, w stuwieżowéj Pradze, pełnéj zieleni, nad modremi falami Mołdawy. Tymczasem sejm się zgromadził, zaraz pierwsze posiedzenia okazały dobitnie siłę i potęgę téj szkalowanéj bezkarnie i poniżanéj porywczo narodowości; w ciągu dalszym posiedzeń cywilizowani Słowianie coraz bardziéj dokuczać zaczęli cywilizatorom swym narzuconym, wreszcie pod koniec roku ubiegłego najznakomitsi z tychże złożyli mandaty poselskie, opuścili stanowisko, na którém dłużéj nie wspierała ich, jak dawniéj, przemoc rządowa, a kto w życiu politycznem opuszcza dobrowolnie stanowisko swe, czyliż on dobitnie nie udowadnia tém samém, iż nie ma więcéj wiary w sprawę, któréj broni? Jakaż więc jest przyszłość Niemców w ziemi czeskiéj, zwłaszcza, gdy najgłówniejsi dotychczas ich matadorowie odstąpili od sztandaru?

To też prasa niemiecka, i to najważniejsze jéj organa, całkiém inaczéj dziś przemawiają, niż przed kilku miesiącami, a chociaż wrodzona żywiołowi giermańskiemu nienawiść ku słowiańskiemu plemieniu, które dziś z tych przynajmniéj pęt oswobadzać się zaczyna, zawsze zajadłością zwykłą wybucha, potwarze i oszczerstwa rzucając na naród czeski, to jednakowoż nie śmie już odmawiać mu znaczenia, nie śmie poniżać sił jego żywotnych i widzi się zmuszoną przyznać, że mieć będzie przyszłość. Tak to wytrwałość, z jaką Czesi walczyli nieustannie i nieznużenie, pięknie dziś uwieńczona została, bo czyliż może być większe zwycięstwo nad zmuszenie przeciwnika do uznania, że jesteś godnym i dzielnym? Rok więc 1865 bardzo był pomyślnym dla Czechów, a dziś na dalekim widokręgu ich żywota politycznego świta jutrzenka, z któréj niezawodnie wkrótce wzniesie się wysoko słońce swobody i poszanowania praw narodowych nieszczęśliwego a tak dzielnego, bratniego nam ludu czeskiego. Tą jutrzenką jest obietnica, dana przez cesarza hr. Rotkirchowi, marszałkowi sejmu czeskiego, że czyniąc zadość życzeniom narodu tego, wypowiedzianym w adresie sejmowym, koronować się będzie królem czeskim.

Koronacya zaś w koniecznem następstwie sprowadza przywrócenie starożytnéj koronie świętowacławskiéj praw politycznych, zawarowanych sankcyą pragmatyczną. Skoro zaś Czesi pod takim uciskiem, jaki aż do połowy ubiegłego roku gniótł ich, rzeklibyśmy bezprzykładnie, gdybyśmy nie byli Polakami, skoro zatém wśród gwałtów i uciemiężeń niesłychanych tak dzielnie bronić zdołali ducha narodowego, czy nie wolno się zapytać, dokąd zajdą, gdy dzień im świeci pogodny?

Telegramy.

Florencya, 3 stycznia. Corriere Italiano zapewnia, że minister sprawiedliwości Difalco przedłoży sejmowi projekt poprzednika swego, odnoszący się do zniesienia korporacyi duchownych.

Paryż, 4 stycznia. Dzisiejszy Monitor ogłasza dekret, zwołujący senat i ciało prawodawcze na 22 stycznia.

Kilonia, 4 stycznia. Dzisiejsza Kieler Ztg ogłasza streszczenie budżetu na r. 1866 dla księstwa holsztyńskiego. Wedle tegoż dochód wynosi 9,520,000, rozchód 9,207,000 marek; pozostaje więc przewyżka 385,000 marek. W spisie wydatków znajdujemy: dla namiestnictwa 40,100, dla rządu krajowego 182,795, dla reprezentacyi stanowéj 90,000, ofiar składkowych dla związku niemieckiego 50,000, dla załogi wojskowéj 2,461,000 marek.

Paryż, 4 stycznia. Listy z Madrytu datowane z 3 bm. donoszą, o pogłoskach, wedle których w kilku miastach prowincyonalnych nastąpiły demonstracye w niektórych pułkach skutkiem czego wojska konsygnowano w koszarach stolicy.

Bank francuski podwyższył disconto z 4 na 5 procent.

Londyn, 4 stycznia. Reuters Office donosi: Według najnowszych wiadomości z Shanghai z 9 grudnia Mikado japoński potwierdził traktat, zawarty pomiędzy Tajkunem a przedstawicielami mocarstw zagranicznych, tyczący się otwarcia portu w Osakka (Hiogo). Otwarcie miało nastąpić 1 stycznia 1866 i to na podstawie taryfy dla innych, już otwartych posłów wydanéj.

Frankfurt, 4 stycznia. Wedle telegramu wiedeńskiego tutejszéj Postzeitung dekret cesarski zwoła posłów siedmiogrodzkich do Pesztu, ażeby tamże ustalili ostatecznie stosunki do korony węgierskiéj. Usankcyonowanie Unii, przez cesarza nastąpi dopiero po załatwieniu kwestyi politycznéj. Sejm siedmiogrodzki tymczasem odracza się.

Hamburg, 4 stycznia. Według telegramu prywatnego z Flensburga stosunki załogi tamtejszéj zupełnie tak ułożone być mają, jak w warowniach związkowych. W tym razie FMP. Gablenz otrzyma posadę naczelnego gubernatora Rendsburga, podczas gdy pruski jenerał major Kaphengst pozostanie komendantem miasta.

Madryt, 4 stycznia. Dwa pułki kawaleryi w Aranjuez i trzeci w Ocanna podniosły dziś rano rokosz, na którego czele stanął jenerał Prim. Większość przecież dowódzców i oficerów nie wzięła udziału w powstaniu. Minister marynarki wyruszył z wojskiem celem stłumienia rokoszu. Powstańcy wskutek tego cofnęli się w nieporządku, jak się zdaje, w pasmo gór Cuenca. Ludność nie okazuje dla nich żadnych sympatyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 stycznia. Donosiliśmy już naszym czytelnikom, że Dyrekcya Koła Towarzyskiego w Poznaniu urządziła szereg prelekcyi na miesiąc bieżący i luty, które się co tydzień odbywać będą. Pierwszą prelekcyą będzie miał p. dr Libelt dnia 12 bm. Słyszymy jeszcze, że będą mieli prelekcye: ks. Prusinowski, dr Matecki, prof. Motty, syndyk Leon Wegner, dr Wituski, p. Sosnowski i p. Józef Lekszycki.

— W roku bieżącym sąd przysięgłych dla miasta Poznania i powiatów poznańskiego, szamotulskiego, obornickiego, śremskiego, średzkiego i wrzesińskiego, sześć znowu odbędzie kadencyi, które rozpoczną się resp. 15 stycznia, 26 lutego, 30 kwietnia, 2 sierpnia, 17 września i 19 listopada. Liczba ta sześciu kadencyi dopóty pewnie będzie musiała być utrzymaną, dopóki z powiatów śremskiego, średzkiego i wrzesińskiego osobny nie zostanie utworzony okręg sądowy, za czém już kilkakrotne objawiały się życzenia. Leżałoby to tak w interesie mieszkańców owych powiatów jak i obywateli naszego miasta, którychby w takim razie nie powoływano tak często jako sędziów zastępczych. Wreszcie jedyny to pewnie przypadek w państwie pruskiém, gdzie aż pięć powiatów złączono w jeden okręg sądów przysięgłych, zwykle bowiem tworzą takowy 3 powiaty a najwięcéj 4. W Stęszewie komisya tutejszego sądu powiatowego zasiadać będzie 8 stycznia, 19 lutego, 9 kwietnia, 4 czerwca, 9 lipca, 10 września, 1 października i 26 listopada, w każdym razie po pięć dni.

= **Gniezno**, 1 stycznia. Czytelnicy Dziennika przypomną sobie, o czém w swoim czasie doniesiono że 12 września z. r. w sprawie tutejszéj szkoły św. Jańskiéj, która tak żywo poruszyła umysły tutejszéj ludności katolickiéj, odbyły się z rozporządzenia królewskiéj, rejencyi bydgoskiéj wybory reprezentantów gminy katolickiéj, mających stanowić o losie klasy rektorskiéj, przy wymienionéj szkole istniejącéj. Lubo do tego czasu blisko 4 miesiące upłynęły, nie słychać, ażeby owi wybrani mężowie zaufania wezwani byli przez magistrat choćby na jednę naradę w tym celu. Nie dzielimy wprawdzie obawy niektórych, nic dobrego z téj długiéj zwłoki dla sprawy, o którą chodzi, wróżących, jednakże nie możemy zataić naszego zadziwienia z tego powodu, zwłaszcza jeżeli sobie przypomnimy żarliwość, z jaką silono się ze strony urzędowéj nadać temu aktowi wyborów ważność niezwykłą. Zbyt pamiętném jest nam tutaj przemówienie p. Grotkowskiego, który wówczas z ramienia magistratu przewodniczył wyborowi samemu.

Drugą nie mniéj ważną sprawą, która również żółwim postępuje krokiem, jest szkoła niedzielna dla uczniów rzemieślniczych. Jednemu z mistrzów szewskich, należy się głównie zasługa, że porozumiawszy się z niektórymi majstrami tutejszymi, podał wspólnie z nimi przed kilkoma miesiącami prośbę do magistratu o poparcie ich usiłowań w celu urządzenia szkoły niedzielnéj dla uczniów rzemieślniczych. Już przed parą laty urządzono tutaj taką szkołę i przekonano się wówczas, że pomiędzy uczniami znajdowało się około 30 nieznających ani litery. Szkoła ta jednakże wnet istnieć przestała, głównie podobno z opieszałości majstrów, którzy nie dopilnowali swych uczniów, aby regularnie do niéj uczęszczali, a potém dla braku funduszu na wynagrodzenie nauczycieli za lekcye udzielane. Otóż i dzisiaj stósunek ten podobno wcale nie lepszy, liczba uczniów bez wszelkiego wykształcenia szkólnego bynajmniéj nie mniejsza, jak podówczas i prawdziwie dziwić się wypada, jak pomimo to — chociaż według przepisów prawa żaden uczeń nie umiejący czytać i pisać czeladnikiem zostać nie może — rok rocznie tylu uczniów rzemieślniczych na czeladników wychodzić może! Boć wiadomo z doświadczenia codziennego, że nie każdy, co od biedy, (jak to mówią) nazwisko swoje podpisać potrafi, czytać i pisać umie! — Gdy jednakże prawo krajowe wyraźnie przepisuje, że każdy, co przyjmuje w naukę ucznia nieumiejącego czytać, pisać, jako téż nieznającego nauki religii, obowiązany jest posełać go do szkoły, dopóki sobie tych wiadomości nie przyswoi, przeto światlejsi majstrowie tutejsi, wychodząc z téj zasady, że tylko oświata uzacnia człowieka i przekonawszy się dostatecznie, jak szkodliwe z nieuctwa i dla majstrów i dla uczniów wynikają skutki, (że tylko wspomnę o rozlicznych szkodach, na jakie moralność ostatnich jest narażoną w niedziele i dnie świąteczne, podczas których wolni od pracy się wałęsają), obmyślili porozumiawszy się między sobą utworzyć fundusz dla wynagrodzenia nauczycieli za udzielanie nauki, mający powstać z opłaty paru złotych przez uczniów, a w niemożności tychże przez majstrów za nich składanéj, (który to wydatek po wyzwoleniu, majstrom odrobić będą winni) i podali wniosek do tutejszego magistratu o urządzenie szkoły niedzielnéj. Jest to, jak każdy przyzna, przedmiot wielkiéj wagi: dla tego téż dziwić się nie można niecierpliwości, z jaką stawiający wniosek od tak dawna na próżno wyglądają od magistratu poparcia swego wniosku.

r. **Z pod Gostynia**, 2 stycznia. Zaledwie kilka tygodni temu pożegnaliśmy ks. Karóla Weissa, który ku powszechnemu żalowi całéj okolicy opuścił nasze strony, przenosząc się ze Śremu do Czarnkowa, aż oto i drugi kapłan kochany i szanowany przez parafian i sąsiadów z Nowym Rokiem nas opuszcza. Jest nim ks. Wrócisław Krzyżanowski, który zjednał sobie jako wikaryusz gostyński miłość i szacunek powszechny, szczególniéj pracując niezmordowanie podczas długiéj, bo półtorarocznéj nieobecności proboszcza naszego ks. Radeckiego. Ks. Krzyżanowskiego to staraniom po części zawdzięczamy założenie Towarzystwa pożyczkowego dla Gostynia i okolicy, i pod jego przewodnictwem Towarzystwo to dotąd istniało. Za wszystkie te prace i zasługi względem parafii, miasta i okolicy, pospieszam Ci niniejszém, szanowny kapłanie, złożyć publicznie wyrazy uznania i wdzięczności.

Smutny wypadek zdarzył się w przeszłym tygodniu na jeziorze Dolskiém. Córki tutejszego obywatela G. będąc na lodzie zarwały się w miejscu słabo zamarzniętém, trzecia siostra chcąc je ratować, również wpadła w wodę, i byłyby wszystkie trzy niechybnie zatonęły, gdyby nie szlachetne poświęcenie obywatela tutejszego pana A. Latanowicza, który nadbiegłszy w porę z narażeniem własnego życia rzucił się w wodę i tonące panny G. ocalił. Z innych wiadomości tyle donoszę, że restauracyą filipińskiego kościoła w tym roku rozpoczęto, takowa jednak potrwa zapewne lat kilka.

— Czytamy w Czasie: Na zamknięcie starego roku pękło serce **dzwonu Zygmuntowskiego** (w Krakowie) podczas ostatniego jego dzwonienia. Część jego urwana spadła, lecz na szczęście zahaczyła się między wiązaniem belkowém. Osobliwa rzecz, iż lat temu sześć w tymże samym dniu, serce tego wspaniałego dzwonu również pękło, lubo w inném miejscu. Pisaliśmy dnia 2 stycznia 1860 r. te słowa: „Dzwon zygmuntowski pożegnał wspaniałym swoim głosem rok stary, lecz już nowego nie powitał, bo pękło mu żelazne jego serce, nie wiemy, czy z żalu za ubiegłym rokiem, czy téż z rozpaczy, jak pękają serca, które właśnie dla tego czują, że nie są żelazne.“ Serce Zygmunta waży około 7 centnarów i jest kute a nie lane. Od umiejętnego ukucia jego i stósunkowego wymiaru jego grubości w każdém miejscu oraz jego długości, zależy w znacznéj części siła i czystość głosu tego olbrzymiego i wspaniałego dzwonu katedry wawelskiéj.

— Dnia 18 grudnia umarł w Dreznie hr. **Mauryoy Ożarowski** z Wołynia, syn jenerała Kajetana w 65 roku życia.

— W Wiedniu pogrzebano w tych dniach jednego z najsłynniejszych w swoim czasie artystów dramatycznych, **Henryka Ansohütza**, który zakończył 80 letni żywot w nocy z dnia 29 na 30 grudnia r. z.

— Najstarszy **syn księcia Następcy tronu pruskiego**, książę Wilhelm, urodzony 27 stycznia 1859 r., otrzymał w osobie jednego z kapitanów artyleryi, wojskowego instruktora. W roku przyszłym bowiem wstąpi książę, wedle zwyczaju przyjętego w rodzinie królewskiéj pruskiéj, do 1 pułka gwardyi w Poczdamie jako podporucznik.

Wiadomości literackie.

— Dalszy ciąg prenumeraty na dzieła pośmiertne **Juliusza Słowackiego.**

Z przeniesienia egzemplarzy		233
Rakowski, budowniczy z Miłosławia	„	2
Wałdowski Stanisław z Poznania	„	1
Korzkowska Pelagia z Poznania	„	1
Brzeski z Jabłkowa	„	1
Kurnatowski z Pożarowa	„	1
Kurnatowski Włodzimierz z Gostyczyny	„	1
Ks. Rosolski, proboszcz z Gostyczyny	„	1
razem egzemplarzy		241.

Dodatek

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 4.

Sobota dnia 6 stycznia 1866.

Zarazem zawiadamiam, że pierwszy tom już nadszedł, i że za okazaniem kwitu wydawany będzie.

Poznań, dnia 31 grudnia 1865.

M. Magnuszewicz.

— **Psałtérz Dawidów**, przekładania Jana Kochanowskiego, wydany w Ostrowie.

W Ostrowie drukiem i nakładem F. A. Kolsmaela wyszedł co tylko na widok publiczny Psałtérz Dawidów przekładu Jana Kochanowskiego. Dzieło to, jedno z najlepszych, jakie się w okresie złotym literatury polskiéj pojawiły, zalecamy jak najbardziéj a nie chcąc, aby tak krótkie o takiém arcydziele doniesienie nasze zwróciło na nie pobieżną tylko i bezskuteczną uwagę, rozszerzemy je i podniesiemy tém, że przedmowę na czele wydania ostrowskiego umieszczoną przytoczymy tu w nieprzerwanym ciągu i w niezmienionym kształcie:

„Jednym z najszacowniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego wieku XVI jest niezaprzeczenie przekład całkowity Psałterza Dawidowego, dokonany wierszem przez Jana Kochanowskiego, najcelnieszego z poetów staropolskich i dla tego słusznie książęciem tychże nazwanego. Przekład ten jest szacowny już samą treścią swoją, stanowiącą jednę z najszczytniejszych części pisma świętego starego przymierza. Umiał J. Kochanowski, jak żaden z tłómaczy przed nim i po nim, przejąć się żywo i głęboko duchem i uczuciami pobożnemi, jakie niegdyś króla-proroka izraleskiego pobudzały do składania i głoszenia Jehowie pieśni kornych, błagalnych, dziękczynnych lub pochwalnych, umiał przekładając je na język swojski, oddać wiernie nie tyle słowa pojedyńcze, ile myśli całe; umiał wreszcie, łącząc sfornie prostotę i moc z wzniosłością i wdziękiem, złożyć całość mającą jak największe podobieństwo duchowe do pierwotworu hebrajskiego. Pod tym względem jest przekład jego raczéj dziełem natchnienia, jedyném, niezrównaném, i śmiało twierdzić można, że żaden naród, żaden język nie posiada z wieku J. Kochanowskiego i dwóch następnych takiego Psalmów Dawidowych tłómaczenia wierszowanego, któreby z przekładem polskim o lepszą iść mogło. Wszakżej obok téj wysokiéj i niezrównanéj wartości wewnętrznéj ma on jeszcze wielką, już samych tylko Polaków ujmującą zaletę językową. Język polski do poezyi nagięty, stworzony przez J. Kochanowskiego i wraz wydoskonalony, odznacza się, jak w tylu innych utworach tegoż, tak szczególniéj w tym jego przekładzie, czystością, czerstwością, bogactwem, ogładą i strojnością a mimo nie rzadko znachodzących się w nim przestarzałych, lecz przeto tém większą powagą otoczonych kształtów, wyrazów i wyrażeń jest zresztą do nowoczesnego języka naszego tak bardzo zbliżony i podobny, że do polszczyzny, jaką J. Kochanowski w tym przekładzie swoim tak obrotnie i dzielnie posługuje się i włada, mógłby się nawet niejeden z lepszych tegoczesnych pisarzy i poetów naszych przyznać. To pewna, że przekład ten zamyka i przechowuje w sobie wszystko to, co w mowie staropolskiéj najpiękniejszego i najdoskonalszego było, a to ma wartość niespożytą i mieć ją będzie dopóty, dopóki naród i język nasz, co daj Boże jak najdłużéj, istnieć będzie.

Adam Mickiewicz, pierwszy polski wieku naszego wieszcz i mistrz słowa i dla tego téż do uznania i ocenienia utworów piśmiennych wielkiego poprzednika swego najpowołańszy, wykładając przed dwudziestu czterema laty w kolegium francuskiém w Paryżu literaturę słowiańską, wyrzekł wtedy, mówiąc swym sposobem rzutko, lecz trafnie o Psałterzu Dawidowym przekładu Kochanowskiego, pamiętne słowa, zawierające prośbę i zarazem napomnienie, aby wszyscy Polacy umieli takowy na pamięć. Jakkolwiek niepodobna wymagać tego od wszystkich bez wyjątku Polaków, to jednak słuszna żądać, aby przekład ten znajdował się w ręku każdego Polaka, nie wyłączając nawet ludu naszego wiejskiego, a tém mniéj małomiejskiego, dla których dwojga dzieło treści religijnéj w staropolskim, złotym języku skreślone, byłoby najprzydatniejszą do czytania książką, mogącą służyć i ku nabożeństwu i ku poznaniu i umiłowaniu pięknéj i dostojnéj ojców naszéj mowy, dla ludu tego nierównie więcéj zrozumiałéj, jak nowoczesny nasz język piśmienny, który będąc już wielce rozwiniętym, zasobnym, ale i urozmaiconym, nie zawsze i nie wszędzie jest dla niego przystępny. Cóż dopiero mówić o ukształconych badaczach lub chęcią kształcenia się zagrzanych miłośnikach języka ojczystego? Nie miałożby tak dla jednych, jako i dla drugich arcydzieło takie, jakiém jest J. Kochanowskiego rymowne, ze wszech miar udatne i doskonałe przekładanie Psalmów Dawidowych, najpożądańszém być i najcenniejszém?

Temi a nie innemi względami obudzona w nas chęć rozpowszechnienia dzieła tego w każdéj i najniższéj, choćby nieco tylko przysposobionéj ku temu klasie społeczeństwa polskiego, podania go w ręce tak tym, którzy język ojczysty z najlepszego wzoru badać, poznać i przyswoić sobie pragną, jak i tym, którzy umiejąc już rozważnie czytać, szukają przedewszystkiém budującéj i pobożnemi myślami natchnąć mogącéj książki, skłoniła nas do ogłoszenia go drukiem podług wydania wszystkich dzieł polskich J. Kochanowskiego, i to wydania Przemyślskiego z r. 1857, ze wszystkich autora tego wydań, jakie w nowszym czasie na widok publiczny wyszły, najstaranniéj i najpoprawniéj sporządzonego. Podjęta przez nas praca przedruku jednego tylko, lecz najprzedniejszego dzieła J. Kochanowskiego zaleca się wyborem, przeznaczeniem i przyszłą niezawodną użytecznością swoją najwymowniéj.

Ostrów, w miesiącu grudniu r. 1865.“

Przy ukończoném dziś ciągnieniu 1 kl. 133 kr. klas. loteryi padła główna wygrana 5000 tal. na nr. 58,664. 1 wygrana 3000 tal. na nr. 28,307.

2 Wygrane po 1200 tal. padły na nr. 19,286 i 24,471.

4 Wygrane po 500 tal. na nr. 1296, 1756, 14,205 i 58,119 i 4 wygrane po 100 tal. na nr. 4972, 31,105, 37,103 i 49,738.

Berlin, 4 stycznia 1866.

Król. Jen. Dyr. Loteryi.

Przybyli do Poznania dnia 5 stycznia.

BAZAR. Wł. dóbr Działowska z Działowa, Swinarska z Chalina, Mrozińska z Brachlina, hr. Kwilecki z Oporowa, Jackowski z Pomarzanowic, Unrug z Małpina, Niegolewski z Niegolewa

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Wilkoński z Mórki, Koczorowski z Jasinia, Prądzyński z Siemianowa.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Skoraszewski z Wysoki, ks. Kamieński z Zabartowa, obyw. Degórska z Buku.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Brodnicki z Nieświastowic, Święcicki z Skokiów Mukułowski z Strychowa, Michałowski z Królestwa Polskiego.

TILSNERA HOTEL GARNI. Rólnik Taucher z Siedlec, kandydat Börger z Berlina, apt. Kirchstein z Jarocina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Skarzyński z Chełkowa, Mielęcki z Nieszawy, Chosłowska z Błonowa, Żychliński z Pronstownik, Sikorski z Komorowa.

HOTEL POD CZARNTM ORŁEM. Wł, dóbr Radońska z Sosnówki, pani Brand z Berlina, pani Trawczyńska z Środy, ekonom Kamiński z Wrączyna, prob. Kubicki z Kiszkowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 5 stycznia.

Żyto: wypow. 100 węcpli, na stycz. 43—42 11/12, stycz.-luty 43, luty-marz. 43 1/6—43, marz.-kw. 43 1/2—1/4, na dostawę wiosenną 44—43 5/6, kw.-maj 45 1/2—1/4 tal. płac. Okowita: z beczką na stycz. 13 1/12, luty 13 1/4, marz. 13 7/12, kw. 13 5/6—3/4, maj 14 1/2—14, czerw. 14 2/12—1/3 tal. pł.

Berlin, 4 stycznia. Pszenica: w miejscu 2100 funt. 50—74 tal. pł., przed. polska 68, żółta szląska 68—69 tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 80—81 funt. 48, na stycz. 48—48 1/2, stycz.-luty 48 1/4, na dostawę wiosenną 48 1/2, maj-czerw. 49 1/4, czerw.-lip. 50 1/2 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt 34—44 tal., szląski 37—38 tal. pł. Owies 1200 funt. w miejscu 24—28, szląski 25 1/2—26 1/2, przedni 27, polski 25, na stycz. 26 3/4, na dostawę wiosenną 27, maj-czerw. 27 1/2, czer.-lip. 28 tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 48—62 tal. pł. Rzép 125—135 tal. pł. Rzepik zimowy: 120—130, latowy: 105—115 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. 16 2/3 żąd., na stycz. 16 1/2—1/3, stycz.-luty 16 5/24, luty-marzec 16, kw.-maj 15 5/8, maj-czerw. 15 1/4, wrz.-paźdz. 13 1/3 tal. pł. Okowita: 8000% w miejscu bez beczki 13 11/12, na stycz. i stycz.-luty 13 1/8, luty-marzec 14 1/12—14, kw.-maj 14 5/8, maj-czerw. 14 7/8, czerw.-lip. 15 1/6—1/12 tal. pł.

Szczecin, 4 stycznia. Na giełdzie: pszenica: w cenie się cofa, w miejscu 85 funt. żółta 63—69, nieco wyrosła 48—62 tal., 83—85 funt. żółta na stycz.-luty 69 żąd., na dostawę wiosenną 71—70 1/2, maj-czer. 72 1/2—1/4, czerw.-lip. 75 tal. pł. Żyto: ceny spadły, 2000 funt. w miejscu 46 1/2—48, na stycz.-luty 47 3/8—46 3/4, na dostawę wiosenną 49—48 1/2, maj-czerw. 50-49 1/2, czerw.-lip. 51 tal. płacono. Jęczmień: słaby pokup, march. w miejscu 34—35, przed. 38—42, 70 funt. szląski na dostawę wiosenną 38 1/2 tal pł. Owies: w miejscu 26 1/2—28 1/2, 47— 50 funt. na dostawę wiosenną 29 1/2 tal. płacono. Groch: w miejscu 48—52 na dostawę wiosenną na paszę 50 1/2 tal. żąd. Oléj rzepiowy: utrzymuje się w cenie, w miejscu 16 1/3 żąd., stycz. 16, kw.-maj 15 1/2 tal. pł. Okowita: nie budzi interesu; w miejscu bez beczki 14—13 23/24, stycz.-luty 13 11/24—1/2, na dostawę wiosenną 14 1/2 żąd., maj czerw. 14 3/4 tal. pł Zameldowano: 100 węcpli żyta, 300 cent. oleju rzep., 30,000 kw. okowity.

Wrocław, 4 stycznia. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	77—81	73	63—69	za szefel
żółta	74—76	70	62—66	
Żyto	53—54	52	— —	
Jęczmień	41—43	40	36—38	
Owies	29—30	28	26—27	
Groch	62—64	59	55—57	

Rzep: 316—300—290 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepik zimowy: 302—292—272 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepik latowy: 262—248—240 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Koniczyna czerwona trzyma się w cenie, zwycz. 13—14, śred. 14 1/4—15, przed. 15 3/4—16 3/4—17 1/4; biała: pokup mocniejszy, zwycz. 13 1/2—15, śred. 15 1/2—16 1/4, przed. 17 1/2—19—21 tal. pł. Żyto: 2000 funt. cofa się w cenie, zakup. 2000 cent. na stycz. i stycz.-luty 43, luty-marz. 43 1/2—1/4, kw.-maj 44 tal. pł. Pszenica: stycz. 58 1/2 tal. żąd. Jęczmień: stycz 36 1/2 tal. żąd. Owies: stycz 37 1/2 żąd., kw.-maj 39 tal. pł. Rzép: stycz.-143 tal. żąd. Oléj rzepiowy: trzyma się w cenie, w miejscu 16 1/2 żąd., na stycz. 16 1/3 żąd., stycz.-lut. 16 1/12, kw.-maj 15 1/2—5/12, maj-czerw. 15 1/12, wrześ.-paźdz. 12 1/3—3/4 tal. żąd. Okowita: ceny spadły, wyp. 10,000 kw. w miejscu bez beczki 13 5/12 żąd., na stycz. i stycz.-luty 13 1/4, kw.-maj 13 2/3 tal pł.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	5 stycznia 1886 od sgr.	fn.	do tal	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	15 —	2	22	6
„ średniéj „	2	5 —	2	10	—
„ pośled „	1	20 —	1	25	—
Żyta ciężkiego „	1	26	1	27	6
„ lżejszego „	1	24 —	1	25	—
Jęczmienia dużego „	1	10 -	1	12	6
„ drobn „	1	5 —	1	7	6
Owsa „	—	27 6	—	28	6
Grochu do gotow. „	1	25 —	1	26	3
„ na paszę „	1	22 6	1	24	—
Rzepiu zimowego „	—	— —	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	— —	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	— —	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	— —	—	—	—
Tatarki „	1	12 6	1	15	—
Perek „	—	10 —	—	11	—
Masła garn. „	2	10 —	2	20	—
Koniczyny czerw. „	—	— —	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	— —	—	—	—
Siana, cent. „	—	— —	—	—	—
Słomy, „ „	—	— —	—	—	—
Oleju, „ „	—	— —	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.					
dnia 4 stycznia	13	— —	13	5	—
dnia 5 „	13	28 9	13	1	3

R. Bay, z Bordeaux sprzedaje beczkę wina po 647 tal. i taniéj. Bliższe wiadomości są co niedzielę, w końcu Dziennika. [68].

Redaktor odpowiedzialny **Teodor Żychliński** w Poznaniu.

Dziś o godzinie 5 po południu umarł w Bogu w 63 roku życia śp. **Franciszek Sielński,** oficer byłych wojsk polskich opatrzony ś. sakramentami. Eksporta odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 3, a pogrzeb w poniedziałek w grobie familijnym w Kościelcu.

Cieślin d. 3 stycznia 1866.

(70). **W smutku pogrążona familia.**

Antoni Jordan w Radlinie zakończył swe życie dnia 4 stycznia. Pogrzeb jego odprawi się w poniedziałek, oczém donosi przyjaciołom i krewnym stroskana (79). **Córka.**

Wezwanie.

W konkursie nad majątkiem **Markusa Weiss,** tutejszego krawca i kramarza handlującego towarami łokciowemi, wyznaczono celem podania pretensyi wierzycieli konkursowych jeszcze drugi czas aż do

dnia 23 stycznia 1866 roku

włącznie.

Wierzyciele, którzy się z swemi pretensyami jeszcze nie zgłosili, wzywają się, aby takowe, czy o nie proces się już toczy lub nie, z prawem pierwszeństwa dla nich żądanem aż do rzeczonego dnia na piśmie albo do protokułu nam podali.

Termin do zbadania wszystkich pretensyi podanych w czasie od 1 grudnia rb. aż do upłynienia drugiego czasu wyznaczono na dzień

6 lutego 1866 przed połud. o godz. 9 przed komisarzem panem Winkler, asesorem sądowym, w naszym sądzie, wzywają się wszyscy wierzyciele, którzy się z swemi pretensyami w jednym z tych czasów zgłosili, aby w rzeczonym terminie stanęli

Kto się piśmiennie zgłosi, winien odpis swego pod nia i dodatków załączyć.

Wierzyciel każdy, który w naszym okręgu sądowym nie mieszka, musi przy podaniu swéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub téż zamiejscowego do występowania u nas upoważnionego upoważnić i o nim do akt donieść.

Tym, którzy tu żadnéj nie mają znajomości, przedstawiamy na pełnomocników tutejszych rzeczników Schatza i Dra Bernharda. (6660)

Gostyń, 22 grudnia 1865.

Król. Deputacya Sądu Powiatowego.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego odbędzie się w

Lesznie dnia 10 stycznia w środę.

Mamy zaszczyt przypomnieć Szanownym Członkom, iż tą razą chodzi głównie o uczczenie pamiątki 25 letniego istnienia Towarzystwa w sposób przez walne zebranie na dniu 5 lipca postanowiony i że poprzednio o godz. 10 odprawione zostanie nabożeństwo w kościele katolickim, następnie zaś zagajone będzie posiedzenie na sali pana Putyatyckiego. Mamy silną ufność w poczucie obowiązku obywatelskiego wszystkich Szanownych Członków iz żadem od współudziału wyłączyć się nie zechce i że nietylko własném przybyciem, lecz i wprowadzeniem nowych członków ważne to zebranie zaszczyci. (3).

Lubonia, 31 grudnia 1865.

Komitet Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu Wschowskiego.

Organista, żonaty, biegły w swoim fachu i przytém muzykalny, opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniéj posady od św. Wojciecha rb. Szanowni reflektanci adresować zechcą **F. F.** poste rest. Pleszew. (44]

Organista od wielu lat obowiązki te pełniący, żonaty, poszukuje miejsca od św. Wojciecha r. b. Bliższą wiadomość udzieli p. **J. Szumiński** w Poznaniu, przy kościele św. Wojciecha. (32).

Dnia **21 stycznia r. b.** o godzinie 2 po południu odbędzie się w Mogilnie w domu p. Madałkiewicza zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w powiecie Mogilnickim; na które zaprasza się członków z prośbą, aby zaległe składki ze sobą przywieźli. Zapraszają się także nowi członkowie, którzy do tego towarzystwa chcą przystąpić. (63). **Dyrekcya.**

Podpisany, udzielający lekcye dokładne na fortepianie, w śpiewie i generałbasie w języku polskim, może jeszcze parę uczniów przyjąć **G. Neugebauer,** metr muzyki w Poznaniu, ul. Długa No 7. (72).

Organista, moralny, trzeźwy, z dobremi świadectwami, znający swój zawód, poszukuje sobie miejsca od św. Wojciecha. Adr. Poste restante N. N. Kościan. [43]

Dominium **Młodasko** pod **Bytyniem** potrzebuje zaraz **pisarza** gospodarczego z dobremi świadectwami. (62).

Dominium Gościejewo pod **Koźminem.** potrzebuje od 1 stycznia lub 1 kwietnia rp. **ogrodowego i pisarza,** obudwóch bez żennych. (6672)

Zdatnego **nauczyciela gry fortepianowéj** polecić może księgarnia **J. K. Żupańskiego.** [6702]

Szanownym rodzicom i opiekonom oświadczam, jako mam zamiar przyjąć kilka **panienek** na stół i stancyą, przyrzekając najstaranniejszą macierzyńską opiekę. Bliższa wiadomość w ekpedycyi Dziennika. (78)

Przy Rynku Nowomiejskim No 10. jest **mieszkanie** o 4 pokojach z przynależnościami od 1 kwietnia rb. do wynajęcia. (66)

Balowe i wieczorkowe suknie, okrycia aksamitne, beduiny

w rozmaitych wyrobach poleca

K. Żupański.

(18)

Ogniotrwałe cegły.

Z polecenia pyrotechnika p. Schwab spowadziłem z najwięcéj renomowanych fabryk **cegły szamotowe I klasy** w następujących rozmiarach:

Zwyczajny mały format	9—4 1/2—2 1/2“
Klinowate do budowania sklepień	11—5 1/2—2 1/2“
Maszynowe	11 1/2—5 1/2—2 1/2“
Formowe	12—6—3“
dto nadzwyajnéj wielkości	17—6—3“

Cegły do sklepień w kształcie łuku na szczególny obstalunek 10 1/4—8—6“.

Nandto **wapno szamotowe.**

Przyczém pozwolę sobie zauważyć, że wielki format mianowicie w kamieniu do sklepień tak trwałości jak i fabrykacyi sprzyja, ponieważ nie potrzeba ich rozcinać.

Poznań, przy ul. W. Garbary 35, (82).

Juliusz Schwerin

u kotlarza **Wernera.**

Międzynarodowa wystawa machin i targ.

Wrocławskie stowarzyszenie rólnicze zachęcone pomyślnym skutkiem ostatnich dwóch lat, urządzi także i w tym roku

na dniu 2, 3 i 4 maja rb.

we Wrocławiu wielką wystawę i targ na narzędzia i machiny rólnicze, leśniczego i domowego gospodarstwa.

Porządek targu i przepisy do zgłaszania się odebrać można tak u podpisanego głównego sekretarza W. Korn, jako téż w głównych stowarzyszeniach i komitetach rólniczych różnych krajów.

Wynagrodzenia za zajęte miejsca **nie płaci się. Nagrody nie będą** wydzielane.

Poleca się pana L. W. Löhnert przy ulicy Büttner No. 34, do przewożenia ciężarów.

Zaprasza się fabrykantów tak krajowych jak i zagranicznych, by swe wyroby na targ nadesłać raczyli.

Zgłaszania się przyjmować się będą tylko do **1 kwietnia 1866 r.**

Komisya targu i wystawy machin.

R. Seiffert. **Wilhelm Korn.**

(65). (Wrocław, przy ulicy Ogrodowéj 18.)

Zniesienie owczarni merynosów w Blankenau.

Z powodu podziałów będzie wybór owiec z owczarni, wielu nagrodami uwieńczonéj, na publicznéj aukcyi w Blankenau 5 lutego 1866 o godzinie 10 przed południem losami po 6—10 sztuk za gotówkę sprzedawany.

Wybór ten stanowią:

około 48 baranów łącznie z barankami,

około 260 kotnych maciór i maciórek.

Przecięciowy ciężar wełny z całéj trzody łącznie z jagniąt wypada na runo 4 funty najprzedniejszéj wełny w pralni parowéj.

Niedawno zmarły właściciel téj trzody pan wł. dóbr **Edward Lubert** przeniósł ją, oddawszy swój majątek **Zweibrodt** synowi, przed 8 laty z Zweibrodtu do Blankenau i chodował ją tamże z najlepszym skutkiem Trzoda jest wolną od wszelkich chorób. Każdego czasu wolny jest przegląd. Blankenau [poboczny majątek Zweibrodtu] leży 5/4 godziny od Wrocławia albo 1/4 godziny od stacyi Schmolz kolei freiburgskiéj.

W grudniu 1865. **Spadkobierczyni.** (7).

Towarzystwo pożyczkowe
dla
przemysłowców miasta Trzemeszna i okolicy

mające na celu udzielanie członkom pożyczek w gotówce ku polepszeniu ich bytu przez rozwinięcie i podniesienie przemysłu jak niemniéj przyjmowanie pieniędzy na procent zawiązało się w Trzemesznie i rozpoczęło swe czynności, o czém podpisany Zarząd uwiadamia niniejszém Publiczność, nadmieniając zarazem, że każdy mający chęć należenia do tego Towarzystwa, umieszczenia pieniędzy na procent w jego kasie albo zaciągnienia pożyczki winien się zgłosić stósownie do ustaw, które po wydrukowaniu będą rozdane, do któregokolwiek z członków podpisanych.

Zarząd.

X. Kegel. Przyjemski. Dr. Cunow. Kiszewski. Rigall. Sobiechowski. Splett. Koziński A. Meissner. Sniegocki. Miloki. Dobiejewski. [6662]

ZIEMIANIN,

Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

wychodzi i w bieżącym kwartale pod dotychczasowemi warunkami. Przedpłata kwartalna na wszystkich pocztach pruskich wynosi na kwartał 1 tal. (42)

Kuchcika, potrzebuje kuchmistrz **Leon Janiszewski** w Bydgoszczy, w hotelu Angielskim, o listy frankowane uprasza się. (84)

Mam zamiar z wolnéj ręki sprzedać moją majętność, to jest wiatrak, 21 mórg roli żytniéj, porządny owocowy sad, dom mieszkalny z trzema izbami, stodoła, stajnia z oborą i chlewy. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u mnie w **Kłonach** pod Kostrzynem.
[45] Młynarz **A. Laurentowski.**

Przy ul. Strzeleckiéj Nr. 13, jest do **wydzierżawienia ogród** około 3 mórg, **mieszkania i stajnia**, jako też **krowa** do nabycia. (80)

Księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie, poleca Sz. duchowieństwu **na kolędę** swój znaczny zapas: (34)

Obrazków świętych

z polskiemi podpisami. 100 sztuk za 15 sgr.

1 pruski premiowy los

Nr. 69,272,

którego ciągnienie odbędzie się dnia 15go przyszł. mies. i który koniecznie wygrać **musi** 109 tal. do 10,000 tal., 25,000 tal., 90,000 tal., jest na sprzedaż do 1 stycznia za 300 tal. (33).

Hermann Block
w Szczecinie.

Stanisław Czarnikow,

malarz sztuk pięknych i portretów,
mieszka teraz przy **ulicy Wilhelmowskiéj No. 17** naprzeciw hotelu francuskiego. (69).

Aukcya.

W środę 10 stycznia rb. przed połud. od godz. 9 w lokalu aukcyjnym przy **ul. Magazynowéj 1**, sprzedawać będę:

srebrne łyżki stołowe, łyżeczki, noże, widelce, świeczniki, złote zegarki ankrowe, cylindrowe damskie, długie i krótkie **łańcuszki, złote pierścionki z dyamentami, brosze,** o 12téj **lekki półkryty powóz, nowe homąta, torby do polowania, uzdeczki, kandary, ceraty itd.,** publicznie przez licytacyą za gotówkę.

Rychlewski,
(75) królewski komisarz aukcyjny.

Płótno w najlepszych gatunkach bilefeldzkie, saskie i szląskie ***za gotowiznę po cenach ryczałtowych,*** począwszy od 6 talarów za kopę 50 łokci berlińskich, poleca (81)

M. J. Kamieński

Plac Wilhelmowski Nro 12.

Ku odzyskaniu piękności i młodości — na całéj kuli ziemskiéj wziętośc mająca

Eau de Lys de Lohse, mleko liliowe.

Zbadany przez król. pruski rejencyjny wydział lekarski, doświadczony i uznany przez wszystkich sławnych lekarzy, wydziały lekarskie, damy i mężczyzn jako jedyny i pewny środek upiększający, nadający każdéj skórze pierwotną i młodocianą świeżość twarzy, szyi, barkom, ramionom i rękom **niebawem najpiękniejszą białość,** czystość, przezroczystość, gładkość, miękość i giętkość, chłodzi, odświeża i odmładza skórę, oddala niezawodnie i pod poręczeniem wszelkie nieczystości skórne, jako to: **piegi, znamiona pozostałe po ukąszeniu owadu, liszaje, krosteczki, ogorzałość słoneczną, ospowatość, żółte plamy, faldy na twarzy, plamy wątrobowe, — węgry, — czerwoność, — czerwoność nosa, — pryszczenie gorączkowe, — gorączkę i palenie.**

Flakonik po 1 tal. 5 sgr., pół flakonika 17½ sgr.
W obwodzie W. Ks. Poznańskiego jedynie tylko nabyć można w **Poznaniu** u

Desfossé, successeur de Montygny,
ulica Wilhelmowska No. 24

Płatne zamówienia zamiejscowe wykonywa się jak najpunktualniéj za przedpłatą lub też zaliczką pocztową i bezpłatném opakowaniem. (6676).

Siła i zdrowie największe skarby.

Podziękowania przeszło 80-letniego starca, lekarza, za dobroczynne skutki piwa słodowego Hoffa z browaru nadwornego dostawiacza pana Jana Hoffa przy Nowéj Wilhelmowskiéj ulicy No. 1 w Berlinie.

Pierwszy list.

„Jako 80-letni weteran, jeszcze z bitwy pod Austerlic, zachorowałem tak mocno, żem był zmuszony pójść do szpitala wojskowego, w celu leczenia się. Gdy jednak pomimo użytych środków choroba moja tj. chroniczny katar ustąpić nie chciał, tedy polecili mi pp. koledzy, bym użył pańskiego piwa słodowego. W rzeczy saméj już po wypiciu kilku butelek nie tylko się czułem wzmocnionym, ale ustąpił mi mocny kaszel i wrócił się apetyt; po miesiącu zaś, wypiwszy codzień jednę butelkę, byłem całkowicie zdrowym.

Donosząc Panu o tém zdarzeniu oświadczam Panu me najszczersze podziękowania za preparat pański i proszę itd. (Tu następuje nowe zamówienie.)

Dr. Mederer, ur. Wuthwehr,
lekarz regimentowy we Wiedniu, Leopoldstadt, przy ul. Cirkus No. 50

List drugi.

„Upłynęły dwa miesiące, jak po użyciu pańskiego przewybornego piwa słodowego pozbyłem się nieznośnego kaszlu i całkowicie się zdrowym czuję. Również osłabienie ustąpiło całkowicie.“ (Tu następują objawy podziękowania.)

Dr. Mederer, ur. Wuthwehr.

Trzeci list.

„Niżéj podpisany prosi znowu o pewną ilość pańskiego tak wybornego piwa, gdyż znowu wrócił mi się katar wiosenny itd.“

Dr. Mederer, ur. Wathwehr.

Czwarty list.

Wiedeń, 2 października 1865.

„W załączeniu przesyłam Panu próżne butelki itd. — i donoszę Panu, że i tą razą po użyciu pańskiego piwa nadzwyczaj się czuję zadowolnionym, na siłach odmłodnionym, a w ogóle tak silnym jak nigdy.“

Dr. Mederer, ur. Wuthwehr.

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner,*** Rynek 91
skład uboczny u ***H. Dietza*** ul. Wilhelmowska 26. (71)

Fabryka mączki kartoflanéj

Braci Nordmann

w Liszkowie pod Inowrocławiem,
(w departamencie bydgoskim)

sprzedaje wyborną **mączkę kartoflaną** w stanie mokrym i suchym po cenach jaknajtańszych, w ilości (podług obstalunku) od 1 do 1000 centnarów. (6400)

Goldene Medaille 1845 — **Pate Pectorale** — Silberne Medaille 1865
von Apotheker **George** in Epinal
Schacht 16 Sgr. — Schacht 18 Sgr. — Schacht 28 Sgr.

Pastyle na wszelkie choroby piersiowe, na uleczenie całkowite chorób piersiowych, jakiemi są: katar, kaszel, dychawiczność, ściśnienie piersi itd., nie ma nic skuteczniejszego i lepszego, jak **Pate Pectorale** przez aptekarza **George w Epinal.** Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w **Poznaniu** tylko w cukierni i fabryce karmelków i czekolady
A. Szpingiera,
naprzeciw zegarn pocztowego.
(4655)

Od 1 stycznia r. b. obrany zostałem za rzecznika przy tutejszym królewskim sądzie powiatowym. Bióro moje znajduje się w Hotelu Wiedeńskim, przy ulicy Sto-Marcińskiéj, na parterze.

Mehring,
(39) rzecznik i notaryusz.

Dnia **10 stycznia 1866** z rana od godziny 9, sprzedawać się będą na probostwie w **Stodołach** pod **Szelnem**, plus licitando za gotówkę:

2 woły, 3 konie i źrebak 2 letni, sprzęty gospodarcze jako to: **wozy na żelaznych osiach, pługi wrzesińskie, machina do sieczki itp., sprzęty domowe i kuchenne, garderoba i biblioteka.** (9)

Bordeaux.

Wina czerwonego albo białego: beczkę po 647 tal. i taniéj, butelkę od 1 tal. do 4 tal. 16 sgr.; tudzież wina hiszpańskiego, likieru, okowity i oliwy nabyć można. — Zamówienia po francusku pisane wprost przesłać pod adresem: R. Bay, 58 route de St. Médard à Bordeaux, a po polsku pisane pod adresem: Do R. Bay w Poznaniu w biórze Dziennika.

NB. Te wina z Bordeaux są zupełnie czyste; można ich używać do mszy ś. [67]

Czekoladę

Mozera i Spółki, która bywa zupełnie tak wyrabianą jak w Paryżu, a przeto wyrób ten paryzkiemu bynajmiéj nie ustępuje, poleca (75)

Frenzel i Sp.,
przy placu Wilhelmowskim Nr. 7,
(76) i ul. Wrocławskiéj Nr. 38.

Karmelki z rzodkwi,

na kaszel i ból piersi pp. **Dresoher i Fischer** w Moguncyi, funt po 16 sgr., paczka po 4 sgr., pudełko po 5 sgr. **Syrop z rzodkwi** butelka po 7½ sgr. (6653)
Jedyny skład w Poznaniu u

A. Kunkla jun.

Sztralzundzkie śledzie opiekane i tłuste kielskie bydlinki odebrał
(77) ***A. Kunkel jun.***

Dom. Murzynowo leśne pod **Środą** ma na sprzedaż jeszcze **kilka set centnarów siana.** Również tamże dostać można wszelkiego rodzaju drzewa porządkowego. Kilkaset sążni drzewa pieńkowego jest do pozbycia po niskich cenach. (64).

Dominium **Ostrowieczko** pod **Dolskiem** sprzedaje jeszcze **trzcinę** na sufity i do pokrycia dachów. (2)

Cztery konie skarogniade zaprzęgowe, rosłe, 5 i 6 lat stare, pomiędzy temi trzy klacze źrebne i jeden wałach są do sprzedania w **Podrzecznu** pod **Gostyniem** (74).

Materace

gotowe z trawy morskiéj poleca

M. J. Kamieński,
(82) przy placu Wilhelmowskim No. 12.

Najlepsze Petroleum

(Odartona i Spółki)
palące się jasno i bez zapachu, poleca
Izydor Appel, obok banku.
Polecenia zamiejscowe wykonują się natychmiast. (73)

Dom. **Jaskółki** ma na sprzedaż **400 kóp trzciny.** Zamówienia frankowane przyjmuje Zarząd gospodarczy w **Miedzychodzie** pod **Sremem.** (5)

120 kóp wyborowéj trzciny, jest do sprzedania w Dalewie pod Sremem. (26)

Sprzedaż tryków.

Sprzedaż rocznych tryków zaczyna się z dniem 15 stycznia rb. (60).
Güntheritz w bliskości Lipska, stacya poczty i berlińsko-anhaltskiéj kolei żelaznéj Ragkwitz. **E. Föhring.**

W środę, 10 stycznia 1866,

grono amatorów przedstawi
na cel dobroczynny
w tutejszym teatrze miejskim komedyą Chęcińskiego pod tytułem

Szlachectwo duszy

[6674]. **Początek** o godz. 7éj.

Teatr amatorski

w Gnieźnie.
Na cele dobroczynne.

Na pierwsze przedstawienie
dnia 7 stycznia rb.

Chłop,
drama w trzech aktach,
i
Tajemnice starego miasta,
krotochwila ze śpiewkami w jednym akcie. (23)

Cyrk Blennowa,

w Hildebranda latowym teatrze.

Dziś w sobotę dnia 6 stycznia 1866 r. wielkie przedstawienie wyższéj sztuki ujeżdżania koni, gimnastyki, dresury koni psów i niedźwiedzi i wedle zaszłéj ugody nowe wystąpienie trzech gimnastyków pp. Rocré, Bekker i Engel.
W niedzielę 7 stycznia wielkie nadzwyczajne przedstawienie o godz. 7.
(83) **A. Blennow.**

Koncerta Patti

po trzeci i ostatni raz
w poniedziałek i wtorek, 15 i 16 stycznia
na sali bazarowéj

ROGER.

Pan **Ullmann,** porozumiawszy się z panem **Rogerem** z powodu nadzwyczajnie pomyślnych skutków, jakie tenże niedawno temu osiągnął we Wiedniu, ma zaszczyt donieść, że p. **Roger** jeszcze téj zimy podróżując po Niemczech w koncertach pożegnalnych występować będzie.

Pan **Roger** śpiewać będzie w każdym koncercie jednę pieśń Szuberta w niemieckim i wyborną sztukę we francuzkim języku.

Towarzystwo artystów tworzą następujące osoby: **Carlotta Patti, Roger Vienxtemps,** pianista **Brassin** z Brukseli, pierwszy violonczelista król. sask. nadw. kapeli **Grützmacher** i pan **Frank.**

Pan **Ullmann** jest przekonany, że usiłowania jego, by wystąpić tylko z czémś nadzwyczajném, znajdzie ze strony muzykalnéj publiczności niemieckiéj dostateczne uznanie. Bliższe szczegóły późniéj. [61]

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 4 stycznia.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	—	100⅝
— rząd. 1859	5	—	104
— 50, 52 konw.	4	—	96⅜
— 54, 55, 57,	4½	—	100¼
— 1856	4½	—	100⅛
— prem. 1855	3½	121	—
Obligi dług. skarb.	3½	—	—
— Marchijs	3½	88½	
Listy zast. March.	3½	—	83¾
— Prus Wsch.	3½	—	81
— — —	4	—	89½
— Pomor.	3½	—	83
— —	4	—	93¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe.	3½	—	
— — — (nowe.	4	—	92⅝
— Szląskie	3½	—	89⅝
— Saskie	4	—	93¼
— Prus Zach.	3½	—	81
— — —	4	—	89½
— rent. March.	4	—	94¼
— Pomor.	4	—	94¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	93
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	94¼
— Nadreńskie	4	96⅜	—
— Saskie	4	—	96
— Szląskie	4	—	95¾
Papiery zagranicz.			
Austr. metall.	5	—	58⅝
— Poż. narod.	5	—	63⅝
Austr. Obl. 250 fl.	4	—	—
Rosy. 5 pożyc. Stiegl	5	—	70½
— 6 —	6	86¼	—
Rosy. poż. angiel.	5	—	88¼
Polsk. obligi skarb.	4	—	68
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92½
— Lis. z. n. wR.S.	4	—	—
— Ob. cztk. 500 z.	4	—	90¾
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	110⅞
Złota. kunt. cel.	—	—	464
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	—
Niem. banku	—	—	99¾
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn	—	—	95⅛
Polskie bil. bank.	—	—	
Disk. bank. od wek.	—	—	7
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	88⅞
Berlin-Anhalt	4	—	217
Berlin-Hamb.	4	—	158½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	199½
Berl.-Szczecin	4	—	134
Wrocł.-Freib.	4	—	142½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	90½
Kozło-Bogumin	4½	64	—
— pierwot.	4½	—	86
Dolno-Szl.-March.	4	—	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	79¾	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	70
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	178½
— Litt. B.	3½	—	158
Opol-Tarnowic	4	—	83
Starogr.-Pozn	3½	—	94½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas	4	—	131½
Berl. Tow. hand.	4	—	107
Gdański bank pryw.	4	—	111
Dysk. Udział kom.	4	—	97½
Gota bank. pryw.	4	—	102½
Hanow. dito	4	89	—
Królew. dito	4	—	109½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	84½
Magd. bank. pryw.	4	101¼	—
Pomor. bank rycer.	4	—	97¾
Pozn. bank. prow.	4	105	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	151
Szląsk. Stow. bank.	4	—	112⅛
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	—
Minerwy Szląskiéj.	5	—	37
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	97	—
	4½		100½
Berl.-Hamb.	4	98¼	—
Berl.-Hamb. II. Em.	4	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	92
— Litt. B.	4	—	92
— Litt. C.	4	—	91
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	89⅝
— III. Em.	4	—	87
Dolno-Szl.-March.	4½	—	92⅛
— konwen.	4	—	93¾
— — III. ser.	4	—	93½
— — IV. ser.	4	—	92
Górn.-Szl. Litt. A.	4½	—	100
— Litt. B.	4	—	93
— Litt. C.	3½	82¼	—
— Litt. D.	4	—	92¾
— Litt. E.	4	—	92¼
— Litt. F.	3½	—	82
Starogr.-Pozn.	4½	—	99
— II. Em.	4	—	—
	4½	—	97½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 4 stycznia.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	96¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110¾
Polskie bil. bank.	—	—	78
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	96
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—
Pozn. lis. zast. nowe.	4	92⅞	—
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	93½	—
Szląskie list. Zast.	3½	—	89¼
— listy zast. A.	4	—	98⅛
— nowe	4	—	98-⅝
— Lit. B.	4	99¾	—
— Lit. C.	4	—	97⅜
— Listy Rent.	4	95	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	65⅛	—
— nowéj Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. nar.	5	63½	—
Minerwy akcye	4	—	38
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	142	
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	93	—
—	4½	98	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	179⅛
— Lit. B.	3½	—	158½
— obl. z pr. pierw.	4	93¼	—
— Lit. D.	4½	—	98¼
— Lit. E.	4½	81¾	—
Opol. Tarn.	4	—	81¼
Kozło-Bogumin	4	—	64¼
— obl. z pr. pierw.	4	—	—
Listy zast. gal. now.			
z kup. w. austr.	4	67 75	67 2
Listy zast. gal. star.			
kup. w mon. kr.	—		

KURS STOW. KUP. W POZNANIU

dnia 5 stycznia.

Pozn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	92½
Pozn. list. Rent.	4	—	92¾
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— pożyczk.	4	—	—
— dobr. pożyc.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż.	—	—	—
— obl. z pr. pier. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	78
Zagraniczne bank.	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.